Nr 31. Kraków, Wtorek 9 Lutego 1892. Rocznik XLV.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 8 lutego.

Ponury obraz wewnętrznych stosunków jednej z największych i najznakomitszych armij europejskich, jaki odsłonił światu głośny okólnik księcia Jerzego saskiego, sprawił na wszystkich wrażenie głębokie i przejmujące. Jeśli każdy akt okrucieństwa i dzikości w stosunku człowieka do człowieka budzi słuszną grozę i wstręt, to wrażenie to potęguje się strasznie, kiedy się widzi przed sobą nie pojedyncze, odosobnione fakta, ale wprost objawy całego, zda się, systemu mąk i udręczeń, które jeden człowiek zadaje drugiemu dlatego, że ma go w swej mocy, nieraz dlatego tylko, aby tę swoją moc i władzę okazać i udowodnić. Pesymistyczni myśliciele twierdzili, że bez zewnętrznego przymusu człowiek stałby się dla drugiego wilkiem — *homo homini lupus.* Czyż przez najsroższą z ironij prawda ta miałaby się stwierdzać w łonie tej klasy, którą właśnie postawiono na straży najdroższych dóbr narodowych, całości ojczyzny i wolności jego obywateli?

W wieku powszechnej służby wojskowej, w epoce zbliżającej się niemal do hasła: lud pod bronią — oznaki tępienia uczuć ludzkości w armii są podwójnie zatrważające. Wszakże to już nie garść obcych ludowi najemników, jak w dawnych czasach, ale krew z jego krwi, kość z jego kości. Armia nie jest dziś zamkniętem w sobie, od reszty społeczeństwa murem odgrodzonem ciałem, ale z ludu wychodzi ciągle i do ludu wraca. To co w niej, wskutek specyalnych warunków życia, ostrej dyscypliny i surowego rygoru, występuje na jaw jaskrawiej i drastyczniej, to tkwi w społeczeństwie samem. Ztąd wzruszenie powszechne i wrażenie silne, jakie wywołał reskrypt ks. Jerzego.

Dziwnym zbiegiem okoliczności padł on z całem tem swojem wrażeniem prawie w sam środek gorącej dyskusyi, jaka wrzała w sejmie pruskim nad reformą szkolnictwa ludowego. Ileż to razy słyszeliśmy, że pod Sadową i Sedanem nauczyciel pruski zwyciężył wroga! Wszak hasło to nie pozostało bez wpływu na rozwój szkolnictwa w innych krajach. Jeśli ten nauczyciel pruski zdziałał takie cuda, toć trzeba go koniecznie mieć u siebie, pracować według jego planu i metody. Dziś, po reskrypcie ks. Jerzego, nie słychać chyba już w Niemczech tego pełnego dumy powołania się na wpływ szkoły na armię. Przeciwnie, podnoszą się nieśmiałe głosy z twierdzeniem, że nie dobrą musi być ta szkoła, z której wyszli smutnej sławy podoficerowie saskiego korpusu. I czyż można się temu dziwić? W rozkazie gabinetowym z dnia 6 lutego 1890 r., powiedział cesarz Wilhelm, że karność wojskowa musi być opartą na bojaźni bożej. Inaczej stanie się ona — jak mówi ks. Jerzy — „wykonywaniem rozkazów i pełnieniem służby, których sprężyną jest obawa zniewagi i kija." A właśnie hr. Caprivi całą reformę szkoły ludowej nazwał kwestyą zwalczenia ateizmu i zwycięstwa bojaźni bożej! — Okólnik księcia Jerzego jest smutnym, ale potężnym argumentem w dyskusyi szkolnej.

Zrozumiano to dobrze w Berlinie, i kiedy przed kilku dniami sprawa nadużyć w armii przyszła pod obrady w komisyi budżetowej parlamentu, w rezultacie obrad wezwano rząd, „aby dążył do pielęgnowania ducha religijnego wśród żołnierzy, jak wogóle w całem życiu ludowem, a zwłaszcza w wychowaniu młodzieży."

Że, jak podnieśliśmy, nie chodzi tu o wyjątkowe fakta okrucieństwa, ale o przerażające objawy choroby społecznej, o tem świadczą nietylko długie spisy tych posłów niemieckich, którzy powoływali się na podobne postępowanie z żołnierzami i w innych krajach niemieckich. Głos nawołujący do żywszego pielęgnowania ducha religijnego w armii, ozwał się i gdzieindziej. Konserwatywne pismo austryacko-niemieckie doniosło, że komendanci korpusów austryackich otrzymali od swej zwierzchniej władzy takie same zlecenie i wskazówkę.

Żywe zadowolenie sprawić musi ten głos wychodzący od władzy, w której ręku spoczywa kierunek armii austryackiej. Świadczy on przedewszystkiem o tem, że i tu, jak w Niemczech, istnieje szczery i rzetelny zamiar wytępienia złego i ukrócenia nadużyć. Świadczy to dalej o fakcie ogólniejszej natury, a mianowicie o tem, że i tu zrozumiano doskonale ostateczne złego źródło, że więc obok ufności w dobre intencye, wolno mieć i nadzieję w dobre skutki reformy.

Wśród oporu wrogów, ale i wśród radości ludzi dobrej woli, zwolna, ale stale, wydobywa się na jaw przygniatane sztucznie przekonanie, że oświata bez religii, humanitaryzm bez ducha chrześciańskiego, słabą bardzo są zaporą przeciw zwierzęcym instynktom ludzkiej natury, że to pojęcia pięknie brzmiące i błyszczące, ale puste wewnątrz i bez treści, że tak pojęta „wolność sumienia" staje się swawolą instynktów i sumienia negacyą. Pruski jenerał Gossler tłumacząc „rodzajem obłędu" wielką część okrucieństw saskich podoficerów, nie przeczuwał zapewne, że wypowiedział w tych słowach prawdę wiele ogólniejszą i głębszą, niż zamierzał. Nie z tym obłędem włoskich antropologów mamy tu do czynienia, który w zbrodni i zdziczeniu widzi chorobę fizyczną, ale z obłędem społecznym, co wiarę wygnawszy z serc ludzkich, od serca ludzkiego żąda owoców wiary — miłości bliźniego!

N. Reforma zaczyna już żałować, że w sprawie żałoby narodowej zajęła z początku stanowisko, które onegdaj bez zastrzeżeń nazwaliśmy rozumnem i trzeźwem. Przeraziła się zwłaszcza bezimiennym listem otwartym, ogłoszonym w *Dz. Pozn.*, a wymierzonym przeciw znanej odezwie pp. Mochnackiego, Dzieduszyckiego i Romanowicza. Więc już w sobotnim numerze zapewnia owego bezimiennego męża stanu, „że jest tu nieporozumienie," iż przecież chodziło tylko o zaniechanie myśli noszenia szat żałobnych, a nikt nie myślał nawet o wystąpieniu przeciw tym, „którzy obchodzić chcą rocznicę rozbioru Polski przez powstrzymanie się od zabaw i w skupieniu ducha stać pragną na straży ideałów narodowych."

N. Reforma bardzo krótką ma pamięć, a raczej na bardzo krótką liczy pamięć u innych, jeżeli dziś chce nieznacznie nawrócić na dawną swą tradycyjną drogę polityczną. Bo nie dawniej, jak 19 grudnia z. r. pisała o tym przedmiocie inaczej nieco i, dodajmy — rozumniej znacznie. Czytamy w Nr 291 tego pisma: „Drugi zaś możliwy objaw żałoby, całkowite powstrzymanie się od tańców i rozrywek, czyż jest wykonalnem w całej rozciągłości? Życie ma swoje prawa, z któremi liczyć się potrzeba. Sztuczne ich naruszenie szkodę tylko, a nie pożytek przynieść może. W organizmie społecznym wszystkie funkcye żywotne tak są ściśle z sobą związane, że zawieszenie jednej, choćby z pozoru błahej, wprawia całość w stan nienormalny. Ponieważ zaś zadaniem naszem wzmacniać, potęgować i jednoczyć nasze narodowe siły, unikajmy wszystkiego tego, co je rozdwajać lub osłabiać musi."

Złote słowa — i wielka szkoda, że się ich *N. Reforma* wyparła tak szybko. Szkoda, że dziś już znowu, starym tromtadratycznym obyczajem, chwali to wszystko, co społeczeństwu „szkodę tylko, a nie pożytek przynieść może," że przypomniawszy sobie demagogiczny obowiązek „budzenia ducha" wzdychać zaczyna do tego, co społeczeństwo „wprawia w stan nienormalny," nie pomna już, że to „narodowe siły rozdwajać i osłabiać musi."

Przykre to i doprawdy litości godne, ale nie niespodziewane wcale. Można było obawiać się od początku, że organizm *N. Reformy* nie zniesie długo tej zbyt silnej dawki nadesłanego sobie rozsądku politycznego, który się objawił tak zdumiewająco w artykule z dnia 19 grudnia 1891 roku.

Jeszcze słowo co do korespondencyj warszawskich, które z zadziwieniem widzimy umieszczone w *Dzienniku Poznańskim.* Przedewszystkiem boleśnie nas zadziwia, że organ, który, mimo barwy nawskróś liberalnej, umiał z patryotyzmu przez długie lata *Kulturkampfu* zupełnie poprawne katolickie zachować stanowisko, co mu się zalicza za niemałą zasługę i dowód dobrej woli w sprawach solidarności, gdy chodzi o interes narodowy — dziś wobec Warszawy daje pierwszy gorszący przykład popierania tego, co za zgubne pod względem narodowym uznały nawet dzienniki o barwie radykalnej.

Korespondencye *Dziennika Poznańskiego* „z poważnego źródła," obstające za żałobą, powtarzające wszystkie zużyte frazesa z czasów żałoby 1861 r., walczące z odezwą, podpisaną przez pp. Mochnackiego, hr. Dzieduszyckiego i Romanowicza, jakby z odezwą stańczykowską, dziwią i gorszą. Korespondencye te, datowane z Warszawy, stoją w zupełnej sprzeczności z tem, co o usposobieniu Warszawy wprost ztamtąd otrzymujemy. Jeśli tam ktokolwiek mówi o zamiarze żałoby, to głównie przypada to do smaku w sferach otaczających zamek i dwór pani Hurkowej.

Mamy powody mniemać, że listy z Warszawy „z poważnego źródła" przychodzą do redakcyi *Dziennika Poznańskiego via* Berlin. Zbyt długo bywaliśmy piłką w rękach fantastycznej i niesumiennej dyplomacyi zagranicznej, abyśmy znów dziś dozwolić mogli podobnej igraszki z uczuć i interesów narodowych dla fantazyj, choćby z najwyższych wypływających sfer. *Sapienti sat.*

Przegląd polityczny.

Dzisiaj zaczynają się w Berlinie obrady komisyi sejmu pruskiego nad projektem szkolnym hr. Zedlitza, które, jak zapowiadają, toczyć się będą bardzo wolno. Wczoraj miała się odbyć rada ministrów w tej samej sprawie. Liberalne dzienniki zapewniają, jakoby cesarz oświadczył, że „nie chce się rozstać z Miquelem przynajmniej jak na teraz" i jakoby sobie życzył, żeby ustawa została przeprowadzona bez oporu ze strony narodowo-liberalnych. Te same dzienniki przypuszczają, że mniejszość rady gabinetowej: Miquel, Bötticher, Herrfurth i Thielen, zdołają przeprowadzić w komisyi gotowość do ustępstw na rzecz wolnomyślnych i liberalnych poprawek. Na dziś spodziewana jest w komisyi mowa ministra wyznań, której wszystkie stronnictwa oczekują z niecierpliwością.

W *Polit. Corr.* czytamy: „Według doniesienia przesłanego nam przez naszego watykańskiego korespondenta w Rzymie, papieski sekretaryat stanu wysłał do kardynała arcybiskupa Paryża, monsgra Richarda, ponowny komunikat, który zaznacza, że Stolica św. przyjmuje do wiadomości wypowiedziane w manifeście francuskich kardynałów przyłączenie się do Rzeczypospolitej, czyni jednak przytem uwagę, iż manifest wywołałby może pomyślniejsze wrażenie i osiągnąłby bardziej stanowczy rezultat, gdyby forma jego była mniej ostro zaakcentowana." Wiadomość tę podać należy z zupełnem zastrzeżeniem się, że całkowitą za nią odpowiedzialność przyjmuje *Polit. Corr*, zwykle bardzo dobrze poinformowana. Gdyby atoli nawet tak było istotnie, daleko bardzo od tej nadzwyczaj łagodnej i delikatnej uwagi Stolicy św. do potępiania i wypierania się, o jakiem szerzyły wieści liberalne dzienniki francuskie.

Według doniesienia rozmaitych dzienników francuskich, w Paryżu krążą znowu pogłoski o pewnych scysyach w gabinecie. Jeden z ostatnich numerów organu Gobleta *Petite République Française* zawiera wiadomość, że dnia 25 stycznia udali się ministrowie Ribot, Bourgeois i Develle do prywatnego mieszkania p. de Freycinet. Na dłuższej konferencyi omawiano tam sytuacyę i zastanawiano się nad kwestyą, czyby nie można było znaleść energicznego rozwiązania sprawy Constansa i Laura. Po zastanowieniu się, na razie uchwalono nic nie przedsiębrać.

W Belgradzie jeszcze przed zamknięciem skupczyny dokonana być ma rekonstrukcya gabinetu Pasicza. Na razie mówią o ustąpieniu ministra spraw zagranicznych, Gyorgyewicza, który prawdopodobnie obejmie stanowisko posła serbskiego w Paryżu; oprócz tego tekę finansów objąć ma niewątpliwie p. Paczu. Wydziałem spraw zagranicznych kierować będzie albo sam prezydent ministrów Pasicz, albo obecny minister spraw wewnętrznych, Gyaja; co do tego ostatniego, kierownictwo jego byłoby tylko tytularne. Tauszanowicz ze względu na swoje stronnictwo odrzucił ofiarowaną mu posadę posła w Petersburgu.

Kampania wyborcza w Rumunii z każdym dniem przedstawia się dla stronnictwa konserwatywnego pomyślniej; wszystkie dotychczasowe wskazówki pozwalają przepowiadać mu najzupełniejsze powodzenie. Już teraz okazuje się na zgromadzeniach wyborców, jak niewielu mają stronników grupy opozycyjne. Mowcy konserwatywni skupiają około siebie tłumy słuchaczów, koalicya opozycyjna rozporządza bardzo nieznaczną ich liczbą i to złożoną przeważnie z wątpliwych żywiołów. Nigdy jeszcze w Bukareszcie nie odbyło się zgromadzenie tak liczne, jak to, które wyborcy konserwatywni zorganizowali ubiegłej niedzieli. Mowcy, którzy przy tej sposobności głos zabierali, należą nietylko do najlepszych, ale są także najwybitniejszymi przez swoje socyalne stanowisko i publiczną działalność. Były prezydent ministrów jenerał Manu, dwóch w czynnej służbie pozostających ministrów Aleksander Lahovary i Ghermani, oraz były minister uchodzący za niezwykłego męża stanu, Majorescu, rozwijali program obozu konserwatywnego. Wielkie wrażenie wywarła zwłaszcza mowa Aleksandra Lahovarego, który pociągnął paralellę pomiędzy usposobieniami i dążeniami obu naprzeciw siebie stojących stronnictw; paralella ta była dla opozycyonistów wprost zabijającą. Opozycya zwołała dotychczas wszystkiego tylko dwa wiece, na których ograniczano się do łżenia konserwatystów i podsuwania im najrozmaitszych podejrzeń wśród niewielkiego i dość mięszanego towarzystwa. Konserwatywni występują do walki wyborczej w znacznie lepszym niż przeciwnicy szyku. Poszczególne ich grupy, rozdzielone przez jakiś czas kwestyami natury podrzędnej, zjednoczyły się z sobą szczerze. Opozycya składa się za to z wcale nierównych elementów, których dobrowolne i zupełne zbliżenie jest trudne. Narodowo-liberalni od śmierci Jana Bratiano nigdy nie zdołali opanować wewnętrznej niezgody, a zwolennicy Vernesca, którzy co do liczby wzrośli, przyczyniają się jeszcze bardziej do nieładu. Połączenie się owych grup jest czysto zewnętrznem. — Taki przynajmniej różowy obraz przedwyborczego ruchu w Bukareszcie i na prowincyi podaje wiedeńska *Presse* na podstawie autentycznych informacyj.

Rada państwa.

Na sobotniem posiedzeniu Izby poselskiej odpowiedział minister sprawiedliwości hr. Schönborn na interpelacyę co do wyników dochodzenia karnego w sprawie paniki giełdowej z 14 listopada. Obszerna ta odpowiedź znana już jest czytelnikom z sobotniego telegramu.

Następnie przystąpiła Izba do rozpraw nad przedłożeniem, dotyczącem subwencyi dla Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju. — Przeciw przedłożeniu wystąpił dep. Kaftan (Młodoczech), podnosząc, iż subwencya wyjdzie wyłącznie na korzyść Węgier. Za pomocą sumy, jaką wyniesie subwencya, możnaby stworzyć nowe i żywotne przedsiębiorstwo.

Dep. Szczepanowski zaznacza, iż Izba stoi nad łożem ciężko chorego i musi sobie zdać sprawę, czy choroba jest groźną i połączoną z niebezpieczeństwem nagłej śmierci, czy też powolnie za pomocą stosownych środków można będzie chorego wyleczyć. Mowca omawia cały rozwój Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju i rozmaite jego fazy. Jak długo Towarzystwo miało monopol, można mu było nakładać rozmaite zobowiązania, które szczególnie wyrażały się żądaniem utrzymywania żywego ruchu także nad dolnym Dunajem. Gdy monopol zniesiono, powstał natychmiast cały szereg nowych towarzystw żeglużnych w Węgrzech i w Bawaryi, które Towarzystwo żeglugi parowej na Dunaju musiało zakupić. Na zakupno węgierskich towarzystw wydano 5 milionów, a prócz tego musiano także zakupić jedno przedsiębiorstwo bawarskie. Te cyfry wyrażają wartość pieniężną monopolu. Że nietylko złe gospodarstwo stało się powodem upadku Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju, to wynika z tego, iż wszystkie obok niego istniejące przedsiębiorstwa żeglużne również upadły i musiały się w końcu zlać z piewotnem Towarzystwem.

Zachodzi pytanie, czy udzielenie subwencyi opłaci się państwu? Należy przedewszystkiem porównać te ofiary, jakie ponosi państwo corocznie na rzecz ruchu kolejowego, z sumą proponowaną jako subwencya dla Towarzystwa. Cała sieć kolejowa, wchodząca tu w rachubę, wynosi 26.000 kilometrów, podczas gdy sieć wodna Dunaju obejmuje 3.200 kilometrów, a więc mniej więcej dziewiątą część. Suma, jaką państwo na koleje żelazne corocznie uiszcza, przedstawia się w budżecie w kwocie 50 milionów, co według stopy procentowej 4% skapitalizowane, równa się prawie kapitałowi 1.300 milionów i przedstawia wydatek 2000 złr. na kilometr i rok. Gdyby równomierne koszta miano wykładać z funduszów państwa na komunikacyę na Dunaju, to wynosiłaby roczna subwencya 5 milionów. A więc w przedłożeniu żądaną jest tylko dziesiąta część tego, co państwo corocznie wydaje na komunikacyę kolejową.

Jakżeż drobnym wyda się ten wydatek, jeśli się zważy, iż z utrzymaniem Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju połączony jest interes europejski. Wielkie znaczenie ma droga wodna. Dunaj stanowi wprawdzie najważniejsze połączenie z krajami bałkańskiemi, ale znaczną drogą konkurencyjną jest morze Śródziemne. Kwestya lepszych komunikacyj ma także znaczenie socyalno-ekonomiczne. U nas upaństwowienie stało się popularnem, nietylko z powodów teorety-

NAJMŁODSI.

(23) POWIEŚĆ

przez *Adama Krechowieckiego.*

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy).

Codziennie teraz wybierała się panna Maryanna do pałacu, aby z panem Romanem rozmówić się na seryo i przestrzedz go, by nie narażał Zygmusia na towarzystwo młodego Sipajłły. Postanowiła stanowczo sprzeciwić się ich wspólnemu wyjazdowi do Odesy.

Dobrze przeczuwał Jurek, że wypadek z Olą może dla niego niemiłe pociągnąć następstwa. — Nastka zaraz nazajutrz podniosła krzyk wielki, gdy się przekonała o ucieczce Oli, a niebawem dowiedziano się w Oksaninie, gdzie i u kogo sierota znalazła przytułek.

Z początku pani Natalia i Jurek nadrabiali miną, udając, że los zbiegłej dziewczyny nie obchodzi ich wcale.

— Dobrze się nawet stało — mówiła pani Natalia — w Jurpolu przekonają się rychło, co to za ziółko ta włóczęga, a nam kłopot z głowy.

Tak mówiła, ale czuła inaczej.

Ciężka choroba Oli, grożąca niebezpieczeństwem życia, nadała rozgłos owemu zajściu na mogile oksanińskiej i ujawniła brutalny charakter Jurka. Młody Sipajłło odczuł też odrazu zmianę w usposobieniu nietylko Zygmusia, ale i całego jurpolskiego dworu. Zygmuś nie ukazywał się odtąd w Oksaninie, a pan Roman, skoro zobaczył Jurka przybywającego do Jurpola, umyślnie aby wybadać usposobienie, surowo strofować go począł, a uczynił to przy Zygmusiu, jakby chciał wobec syna skarcić niegodziwość takiego znęcania się nad bezbronną istotą. Jurek wrzał gniewem, nic jednak odpowiedzieć nie śmiał, a odtąd przez cały czas choroby Oli nie pojawił się w Jurpolu, sądząc, że Zygmuś nie wytrzyma i sam do niego przyjedzie. Zawiódł się tym razem, co go niezmiernie drażniło, tem bardziej, że i ojciec własny nie dawał mu teraz spokoju, przypominając nieustannie owo fatalne zajście.

— Ładnego gagatka, panie teo, wychowałaś! — mówił pan Jędrzej do żony. — Co teraz ludzie o nas powiedzą, żeśmy się z tą sierotą tak obeszli? Wstyd, proszę łaski, uciekać od nas musiała!

Pani Natalia wzruszyła lekceważąco ramionami.

— Ot, komedya! — odrzekła. — Zginęłaby w karczmie żydowskiej, albo na rozstajnych drogach, gdyby nie my; a teraz jeszcze nam wypominać będą, żeśmy jej migdałami nie karmili. Co było robić z tą niezdarą? Ni to z pierza, ni z mięsa, a dzikie i mrukliwe. Trudno też było zabronić Jurkowi.

— O tem mi już nie gadaj! — przerwał z oburzeniem pan Jędrzej. — Jurek jest urwisz, panie teo, któremu jeszcze kiedy skórę tak wytatauję, że popamięta!

— Bój się Boga, człowieku! — zawołała z oburzeniem pani Sipajłłowa, załamując ręce. — Tybyś dla jakiejś tam przybłędy syna mordował?

Sceny takie powtarzały się niemal codziennie, coraz gwałtowniejsze, w miarę, jak wiadomości, nadchodzące z Jurpola, były gorsze i mniej było nadziei wyzdrowienia Oli.

— Ładna rzecz — mruczał p. Jędrzej, silnie zaniepokojony — zapalenie mózgu, proszę łaski, ładna rzecz, umrze dziewczyna i powiedzą, że Jurek winien tej śmierci. Na całe życie, panie teo, zostanie mu ta pamiątka.

Myśl ta dokuczała mu niezmiernie, a nie była wcale obojętną ani pani Natalii, ani Jurkowi. Smutek zaciężył nad oksanińskim dworkiem, z którego codziennie wysyłano na zwiady, co słychać w Jurpolu. Posłem była zazwyczaj Nastka, dziewka piekarniana, której ucieczka i choroba Oli niemało przyczyniły zmartwienia. Z własnej woli z początku, a potem z polecenia pani Natalii, Nastka biegała co rana, skoro świt, do Jurpola i wreszcie dnia jednego, rozpromieniona, przyniosła dobrą wiadomość: Ola była ocalona!

Pani Natalia i Jurek, uradowani w duchu, odetchnęli swobodnie, ale tej radości nie chcieli okazać.

— Mówiłam, że jej nic nie będzie, — ozwała się po chwili pani Sipajłłowa — kto wie, czy nie przesadzano umyślnie niebezpieczeństwa, aby nam dokuczyć.

— Ja jestem tego pewny! — zawołał Jurek.

— Milczałbyś, trutniu jakiś! panie teo — wrzasnął pan Jędrzej i groźnie podniósł pięść ściśniętą ku wielkiemu zgorszeniu pani Natalii, która porwawszy się z miejsca, rozkrzyżowanemi ramiony zasłoniła syna.

Pan Jędrzej ochłonął nieco.

— Zasłaniaj go przed ojcem, panie teo — rzekł już spokojniej — zasłaniaj! nie zasłonisz przed ludźmi, którzy go, proszę łaski, zatłuką, gdy będzie gbur!

I wyszedł, trzaskając drzwiami, bardzo wzburzony. Cała ta historya obeszła go więcej, niż się spodziewać było można. Niezbyt miękkiego serca z natury, nie przykładał on także z początku wielkiej wagi do tego zajścia. Nawet zniknięcie Olgi nie poruszyło go zbyt silnie; nie przypuszczał takiego obrotu sprawy. Nie przypuszczał zwłaszcza, że w Jurpolu tak żywo zainteresują się przybłędą. Teraz jednak widział, że sprawa ta, zrazu tak mało znacząca, mogła za sobą pociągnąć bardzo niemiłe następstwa, a mianowicie ochłodzenie jego stosunków z jurpolskim dworem. Niezwykła opieka, jaką w Jurpolu otoczono chorą Olę, zadziwiła go i bardzo dotknęła. Czuł się upokorzonym, a przytem lękał się, aby złe wyobrażenie, jakie o Jurku w jurpolskim pałacu z tego powodu powzięto, nie wpłynęło na zmianę projektów odeskich.

Na domiar zaszedł wypadek, który to zmartwienie pana Jędrzeja jeszcze powiększył.

W jednym ze znaczniejszych folwarków, należących do Jurpolskiego klucza, Słobodzie, zmarł stary, wysłużony ekonom. Posada była wyborna, równie dobra, jak oksanińska, a wobec zmiany właściciela w Oksaninie, zdawała się panu Sipajlle jedyną dla niego deską ratunku. Po wizycie owego Tomasza, powiernika pana Borskiego, pan Jędrzej czuł sam, że się w Oksaminie nie utrzyma długo; na starość szukać innej służby u obcych panów nie chciał; Słoboda uśmiechała mu się rozkosznie.

— Chce pan Czarnoszyński — myślał — to zostanę tu do przyjazdu tego Borskiego, ale potem, niech mi Słobodę da; ja Borskiemu z jego Tomaszem służyć nie będę!

Wypadek z Olą mógł jednak i temu przeszkodzić. Gdyby pp. Czarnoszyńscy nie chcieli teraz dotrzymać obietnicy względem Jurka, trudno byłoby panu Sipajlle dla siebie czegoś od nich żądać. Fatalne to zajście mogło długoletnie stosunki na szwank narazić.

Myśli te nie dawały panu Jędrzejowi spokoju. Kilka dni chodził zasępiony, gniewając się co chwila to na żonę, to na syna, a wreszcie kazał do wózka konie założyć i nic nikomu nie mówiąc, do Jurpola pojechał.

Postanowił sprawę wyjaśnić, okazać ze swej strony jak najlepsze dla sieroty usposobienie, wytłumaczyć Jurka, a wreszcie żądać, by mu Olę oddano, jako temu, który pierwszy ją pod swoją opiekę wziął i opuścić wcale nie myślał.

Z tem wszystkiem postanowił udać się najprzód do panny Malickiej, której wpływ i znaczenie w Jurpolu znał dobrze.

Sipajłło nie lubił panny Maryanny. Syn i wnuk sług jurpolskich uważał się zawsze nieco za pokrzywdzonego, widząc wyjątkowe względy, jakiemi otaczano osobę nieznanego pochodzenia, która nie przyniosła z sobą tradycyj wiernych usług dwóch pokoleń.

— Ona myśli — mówił nieraz — że jest co wielkiego, a to, panie teo, nic... szkoda mówić! My tu, proszę łaski, sto lat siedzimy.

Nie było między nimi zajść żadnych, lecz obopólna niechęć, bo i panna Malicka odwzajemniała mu się, czując w każdem słowie Sipajłły, przy każdem spotkaniu, źle ukrywaną intencyę lekceważenia jej zasług i uchybienia stanowisku, jakie jej przyznano.

Od czasu, gdy Sipajłło objął rządy w Oksaninie, nie widywali się prawie nigdy; pan Jędrzej mógł przeto przypuszczać, że dawna niechęć poszła nieco w niepamięć. Był zaś przekonanym, iż w tej okazyi panna Malicka mogła mu najbardziej swoim wpływem być pomocną, tak w sprawie Jurka, jak i Słobody. Ona jedna mogła wobec państwa naprawić reputacyę Jurka, a dla pana Jędrzeja uzyskać to przynajmniej, by Słobody stanowczo nie oddawano nikomu, dopóki on z Oksaniny nie zdoła się uwolnić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czących, ale także z powodu nieufności do gospodarstwa kompanij prywatnych. Sprawa, którą się zajmujemy, okazuje w jaskrawy sposób złą gospodarkę prywatnych towarzystw, ale te same błędy, jakie zaszły przy Towarzystwie żeglugi parowej na Dunaju, nie od dziś się pojawiły, lecz wśród innych stosunków istniały już oddawna. Gdyby Towarzystwo było zmuszone ogłaszać o swoich stosunkach równe wykazy, jak n. p. koleje żelazne, byłoby je można wcześniej uzdrowić. Subwencya, teraz żądana, nie stoi w żadnym stosunku do majątku Towarzystwa i do szkody, jaką ono poniosło przez złą gospodarkę. W przyszłości gospodarka ta podlegać będzie kontroli rządu. W radzie nadzorczej będzie miał rząd dwóch przedstawicieli, z których jeden zasiadać będzie także w komitecie administracyjnym. Pod skuteczną kontrolą rządu także i prywatny kapitał nabędzie znowu zaufania do Towarzystwa. Im więcej zły stan Towarzystwa spowodowany został handlowemi i technicznemi względami, tem bardziej spodziewać się należy, iż przy nowej administracyi, pod moralnym wpływem rządu, Towarzystwo będzie uzdrowione i zapewni sobie świetną przyszłość. Przyjęcie ustawy jest kwestyą zaufania. Mieści ono w sobie zaufanie do rządu, który obejmuje wielką odpowiedzialność w tym kierunku, iż energicznie wpływać będzie na zarząd Towarzystwa i do zarządu odpowiednich ludzi powoła. Przyjęcie ustawy następuje także w zaufaniu do Towarzystwa i w zaufaniu do parlamentarnej kontroli, która się objawi corocznie podczas dyskusyi budżetowej. W zaufaniu do tych wszystkich czynników, mowca i jego polityczni towarzysze głosować będą za przejściem do dyskusyi szczegółowej. (Oklaski z ław polskich).

Dep. Steinwender pomija kwestyę, iż podobnemi subwencyami przysparza się właściwie dywidendę akcyonaryuszom, ale faktem jest, że stary zarząd okazał się niedołężnym, a do nowego nie ma mowca również wielkiego zaufania. Znaczenie komunikacyi Dunajowej dla Austryi zbyt przesadzono. Należy się także obawiać utrudnień ze strony rządu węgierskiego. Wypadałoby raz wystąpić z represaliami wobec Węgier. Stronnictwo mowcy głosować będzie przeciw przedłożeniu, mimo odpowiedzialności, jaką przez to bierze na siebie.

Minister handlu margr. Bacquehem przedstawia powody, które wpłynęły na upadek Towarzystwa. Obecny zarząd z energią i zręcznością zajął się uzdrowieniem przedsiębiorstwa. Myśl upaństwowienia ze względu na nasz stosunek do zagranicy nie da się przeprowadzić. Podczas dyskusyi zapomniano o usługach, jakie ma Towarzystwo świadczyć państwu. Powiedziano, że te usługi spełniało dotąd Towarzystwo bez wynagrodzenia. Prawda, ale nadal ten stan bez subwencyi utrzymanym być nie może. Nadto pamiętać należy o wpływie administracyi państwowej na budowę okrętów, zarząd, taryfy oraz na zobowiązania dla celów wojskowych i pocztowych. Zarząd wojskowy oświadczył się za potrzebą subwencyi tego Towarzystwa. Po sumiennem zbadaniu rzeczy może rząd wyrazić przekonanie, iż proponowana subwencya wystarczy do stopniowego uzdrowienia przedsiębiorstwa i dlatego prosi mowca o przyjęcie przedłożonego projektu.

Dep. hr. Sylva Tarouca oświadcza, iż stronnictwo jego ze względów ekonomicznych i politycznych głosować będzie za przedłożeniem.

Następne posiedzenie odbywa się w dniu dzisiejszym.

Z Koła polskiego.

Sprawozdanie „Czasu“.

Wiedeń 7 lutego.

Na krótkiem posiedzeniu Koła poselskiego polskiego, w dniu 5 lutego wieczorem, wyznaczono członków komisyi parlamentarnej kandydatami Koła do komisyi, którą ma Izba wybrać na wniosek p. Luegera, w celu zbadania raz jeszcze sprawy co do artykułu *Tagblattu*, który spowodował panikę na giełdzie d. 14 listopada r. z. Następnie przewodniczący i komisya parlamentarna zdała Kołu sprawę z rokowań z rządem i z innemi stronnictwami parlamentarnemi, co do żądań Koła i co do przeprowadzenia drobnych poprawek w artykułach układu między rządem, a Towarzystwem żeglugi parowej na Dunaju. Minister handlu przyrzekł złożyć na posiedzeniu Izby poselskiej żądane wyjaśnienia, a odstąpiono od poprawki, aby rząd zatwierdzał taryfę przewozu parowcami Towarzystwa, taryfę zwykle niską, wskutek współubiegania się przewozu parostatkami z przewozem kolejami, zaś poprawka ta wywołałaby żądanie ze strony rządu węgierskiego zatwierdzania taryfy przewozu parowcami na części Dunaju w Węgrzech. Co do poprawek do układu, które wnieść zamierzają posłowie z „lewicy,“ a które nie są znane, pozostawiło Koło orzeczenie, jak zwykle, swojej komisyi parlamentarnej, w porozumieniu z polskimi członkami komisyi izbowej, która roztrząsała układ rządu z Towarzystwem.

Na dzisiejszem (7 b. m.) posiedzeniu, Koło poselskie polskie, stósownie do uchwały, powziętej d. 2 b. m., wzięło najprzód pod obrady wniosek p. Wolfarta, aby na jednem z najbliższych posiedzeń Izby poselskiej przedłożono pod jej uchwałę rezolucyę, zaproponowaną przez podatkową komisyę Izby, aby, zgodnie z uchwałą Sejmu galicyjskiego, dodatek do podatku od dochodu z prawa propinacyi wymierzany i pobierany był w każdym powiecie oddzielnie na jego dochód, a nie na wyłączną rzecz miasta Lwowa, jak to się niesłusznie działo przez dwa lata. Należy ta przypomnieć, że jeszcze w listopadzie r. z. polscy członkowie komisyi podatkowej izbowej przeprowadzili uchwalenie przez nią wspomnianej rezolucyi, a Koło postanowiło żądać przyjęcia jej przez Izbę poselską; ale następnie w grudniu, na wniosek posłów lwowskich, wykonanie tej uchwały odroczyło aż do ponownego zebrania się Izby w r. b., głównie z powodu tego, aby wprzód zbadać, czy taki wymiar i pobór dodatku przez powiaty nie uczyni dotkliwej ujmy funduszowi propinacyjnemu, będącemu własnością całego kraju. Gdy przekonano się, że taki słuszny i zgodny z uchwałą Sejmu pobór przez powiaty dodatku do podatku od dochodu z prawa propinacyi nie uczyni żadnej ujmy dochodom całego kraju, to jest funduszowi propinacyjnemu, nic nie stoi na przeszkodzie wykonaniu uchwały Koła.

Po otworzeniu dzisiaj rozpraw nad tym przedmiotem przez przewodniczącego Jaworskiego, zabrał pierwszy głos pos. Gniewosz Edward, usiłując wykazać, że cała ta sprawa należy do władzy wykonawczej, w której zakres działania nie powinna się mięszać Rada państwa i wniósł, aby petycye, wniesione do Izby poselskiej w tej sprawie przez wszystkie prawie powiaty galicyjskie, przekazała Izba rządowi do roztrząśnienia i uwzględnienia.

Poseł Madeyski przedstawił, że chociaż kraj nabył i wykupił prawo propinacyi od dawnych jego właścicieli i chociaż administracya dochodami na rzecz kraju, płynącemi z tego prawa, jest we Lwowie, jednak przedmiot opodatkowany, to jest dochód z prawa propinacyi jest w każdej gminie katastralnej, a gdzie jest przedmiot opodatkowany, tam w zasadzie wymierza się i pobiera podatek, a przeto i dodatek krajowy do tego podatku. Pobór przeto tego dodatku na rzecz miasta Lwowa był i jest całkiem niesłuszny i dlatego Sejm w 1890 r. powziął znaną uchwałę, wzywającą rząd o wymiar i pobór tego dodatku na rzecz powiatów. Nasuwa się tylko drugie pytanie, czy także na rzecz gminy należy pobierać ten dodatek, t. j. czy prawo propinacyi należy do takich przedmiotów, które opłacają podatki gminne. Według mego zdania nie należy, bo gdy prawo to było własnością osób prywatnych, gminy nie pobierały od niego podatku. W razie przeciwnym Sejm ma prawo wydać ustawę, uwalniającą ten przedmiot, t. j. prawo propinacyi, będące własnością kraju od dodatków gminnych.

Poseł Jaworski zgadza się zupełnie z wywodami p. Madeyskiego, a jako przewodniczący, zawiadamia Koło, że otrzymał telegram od prezydenta miasta Lwowa, który uprasza, aby Koło odroczyło jeszcze orzeczenie swoje aż do przybycia deputacyi miasta Lwowa. Jednak przypomina, że orzeczenie i uchwałę w tym przedmiocie powzięło już Koło w listopadzie r. z., następnie odroczyło jej wykonanie do zebrania się Rady państwa w styczniu r. b., wysłuchało w grudniu r. z. przedstawień deputacyi miasta Lwowa, wykazało jej, tak jak dziś poseł Madeyski, iż żądania miasta Lwowa są nieuzasadnione, uchwała Sejmu słuszna, a Koło winno ją przeprowadzić, i już dłużej nie może odwlekać załatwienia w Izbie tej sprawy z tej już przyczyny (oprócz innych, które przytoczył), że posiedzenia Izby poselskiej mają być odroczone w przyszłym tygodniu.

Poseł Lewicki uznaje słuszność wywodów, wykazujących, iż miasto Lwów nie ma prawa pobierania całego dodatku do podatku od dochodu z prawa propinacyi; ale sądzi, że dodatek ten winna pobierać każda gmina, a Sejm nie ma prawa uwalniać jakiś przedmiot od podatku gminnego.

Poseł Chrzanowski przedstawił, że prawo propinacyi takie, jakie posiadali dawni jego właściciele, przeszło na kraj; zmieniła się osoba właściciela tego prawa, ale nie zmieniło się w niczem to prawo; nie było ono obciążone podatkiem gminnym, więc i teraz jest od niego wolne i nie zachodzi potrzeba, aby Sejm nową ustawą wyjmował to prawo propinacyi zpod podatku gminnego, któryby wielki uszczerbek uczynił w dochodach kraju. Zarzut posła Gniewosza, iż rezolucya, zaprojektowana przez komisyę podatkową, jest mieszaniem się władzy ustawodawczej w zakres władzy wykonawczej, odpiera tem, że Izby Rady państwa, przed któremi ministeryum jest odpowiedzialne, mają prawo i obowiązek wezwać rząd do wykonania ustaw.

W tym samym duchu, jak poseł Madeyski i poprzedni mowcy, przemawiali jeszcze posłowie: Henzel, Piniński, Jędrzejowicz, Abrahamowicz, Żuk Skarszewski, Borkowski, wyjaśniając i uzupełniając rzecz w niektórych szczegółach. Poczem Koło uchwaliło prawie jednomyślnie wniosek posła Wolfarta, aby się domagać, iżby rezolucya, zaprojektowana przez komisyę podatkową izbową, postawiona była jak najrychlej na porządku dziennym obrad Izby. Obecny na posiedzeniu Koła prezes Izby poseł Smolka przyrzekł, że jak tylko ukończą się w Izbie rozprawy nad ustawą zatwierdzającą układ rządu z Towarzystwem żeglugi dunajskiej, postawi żądany przedmiot na porządku dziennym posiedzenia Izby.

Następnie poseł Kozłowski przedstawił zasady projektu ustawy, regulującej wyrób i sprzedaż margaryny, której produkcya i sprzedaż nie była dotychczas w Austryi uregulowana żadnemi przepisami, ze szkodą gospodarstwa nabiałowego, a uszczerbkiem zdrowia ludzkiego. Projekt ten, podobny ustawie obowiązującej w Niemczech, ułożył poseł Kozłowski, roztrząsnęła go komisya Koła, które go dziś przyjęło i postanowiło przedłożyć go jutro Izbie poselskiej.

Z Wiednia.

Z wielkiem zadowoleniem zapisują konserwatywne dzienniki wiadomość, iż do komendantów wojsk wysłano okólnik, zalecający pielęgnowanie ducha religijnego i ćwiczeń religijnych zarówno wśród korpusu oficerów, jak i wśród prostych żołnierzy i podoficerów. *Vaterland* mniema, iż okólnik ten jest następstwem podniesionej w tej mierze inicyatywy ze strony pp. Thurnhera i Kathreina w delegacyi w r. 1890 i później w komisyi budżetowej Izby poselskiej.

Z powodu pozostania dep. Plenera na czele zjednoczonej lewicy niemieckiej odbył się onegdaj na jego cześć w Wiedniu w Grand-Hotelu bankiet, w którym, prócz licznych posłów, wziął także udział minister Kuenburg i przywódca Niemców czeskich Dr Schmeykal. Zauważono powszechnie nieobecność Mengera. Szereg toastów rozpoczął Dr Heilsberg na cześć Cesarza. Następnie Dr Kopp miał dłuższą mowę, w której wielbił poświęcenie i silny charakter Plenera. Toast na cześć ministra Kuenburga wniósł Dr Aug. Weeber. Plener dziękował za owacyę, dodając, iż ze względu „na krytyczną chwilę, w jakiej się znajduje obecnie czeska ugoda“, uważał za swój obowiązek pozostać tak w parlamencie, jak w Sejmie. Prof. Suess pił zdrowie Schmeykala, a Haase zdrowie żony Plenera i jego rodziny. W końcu wznoszono jeszcze toasty na cześć Chlumeckiego, Herbsta i Heilsberga.

Z Berlina.

W komisyi budżetowej przyszło onegdaj do dłuższych obrad nad znanem rozporządzeniem komenderującego jenerała 12 korpusu armii ks. Jerzego saskiego. Zaraz jeden z pierwszych mowców, poseł socyalno demokratyczny Singer oświadczył, że z treści rozporządzenia księcia Jerzego dowiedzieliśmy się, iż niektórzy podoficerowie męczyli w koszarach żołnierzy ćwiczeniami z stołkami i fuzyami do tego stopnia, że ci żołnierze przez długi czas leczyć się musieli w lazarecie. Na tortury, jakim niektórzy podoficerowie poddali rekrutów, brak rzeczywiście stosownej nazwy i pytamy się słusznie, czy nazwać to zbydlęceniem, czy też obłędem, skoro podoficerowie zmuszają żołnierzy do oblewania się gorącym warem, do ćwiczeń nocnych w kostyumie prawie adamowym, do spożywania własnych ekskrementów itp., skoro policzki i kułaki udzielają się porcyami, a rekruci w podziękę za to zniewoleni są swym oprawcom kupować rozmaite podarki gwiazdkowe, jak lampy, pomazanki i t. p.

Znalazły się głosy, które powątpiewały o autentyczności ogłoszenia pisma socyalno-demokratycznego *Vorwärts*. Tymczasem stwierdził na posiedzeniu komisyi budżetowej saski pełnomocnik wojskowy pułkownik Schlieben wyraźnie autentyczność publikacyi, a wyraził tylko zdziwienie, jakim sposobem treść rozporządzenia doszła do wiedzy publicznej.

Podczas obrad komisyjnych poseł konserwatywny Frege powiedział, że w Saksonii nie wygląda pod tym względem gorzej, jak gdzieindziej, a socyalno-demokratyczny poseł Singer dodał, że „bicie jest w Prusach uświęconem historycznie urządzeniem — że do Niemiec południowych dostało się razem z pruskimi podoficerami i że podobne nadużycia, jak w Saksonii, zachodzą i gdzieindziej.“

Na onegdajszem posiedzeniu komisyi budżetowej zastanawiano się długo i szeroko nad tem, jakie są właściwe powody nadużyć, skarconych tak dobitnie w rozporządzeniu księcia Jerzego saskiego. Pułkownik saski Schlieben starał się je wytłumaczyć brakiem odpowiedniego materyału podoficerskiego, jaki zachodził zwłaszcza w ostatnich latach, a pruski pełnomocnik wojskowy, jen. Gossler, przyznał, że wielką część wypadków poniewierania żołnierzy tłumaczyć trzeba rodzajem obłędu.

Daleko słuszniej podniesiono ze strony tak konserwatywnej, jak centrum, że powodem wypadków takich, jak je wylicza rozporządzenie księcia Jerzego, jest powszechne zdziczenie pod względem moralnym, które się zakradło do wszystkich sfer. Konserwatywny poseł Frege powiedział słusznie, że przestępstwa rosną we wszystkich kołach i że pomódz tu jedynie może pielęgnowanie moralnej i chrześciańskiej humanitarności, oraz przywrócenie nauczycielom prawa do poskramiania złych skłonności w dzieciach już w samym zarodku.— Prawie wszechstronnie domagano się jako środka zaradczego przeciw dalszym nadużyciom karności wojskowej, większej jawności karnego postępowania sądów wojennych, oraz ułatwień przy zanoszeniu zażaleń żołnierzy przeciw przełożonym.

Posłowie Richter ze stronnictwa wolnomyślnego i Buhl ze stronnictwa narodowo-liberalnego wystąpili z wnioskiem o zupełnie jawne i ustne postępowanie sądów wojskowych w sprawach karnych, oraz o stałe sądy wojskowe. Wniosek ten został wszelako odrzucony, a natomiast 16 głosami przeciw 10 przyjęty wniosek konserwatysty Hartmanna, poparty przez konserwatystów i członków centrum.

Wniosek ostatni wzywa rząd: 1) ażeby karne postępowanie wojskowo-sądowe poddał w jaknajkrótszym czasie reformie, a zwłaszcza postarał się o większą jawność postępowania; 2) ażeby przepisy sądowej ordynacyi wojskowej o prawie zanoszenia zażaleń zostały poddane rewizyi w kierunku ułatwienia tegoż prawa; 3) ażeby dążył do pielęgnowania ducha religijnego wśród żołnierzy, jak wogóle w całem życiu ludowem, a zwłaszcza przy wychowaniu młodzieży.

Sprawy krajowe.

Rozwadów 6 lutego.

(Sprawa budowy kolei, łączącej Rozwadów z koleją Karola Ludwika).

Jak wiadomo, przed kilku laty wybudowana kolej Dębica-Rozwadów kończy się raptem w Rozwadowie, nie mając żadnego dalszego połączenia kolejowego. Najbliższą stacyą kolejną w kierunku południowym jest Rzeszów, 69 kilometrów oddalony. Że takie przerwanie najfatalniej oddziaływa na stosunki handlowo-ekonomiczne i pozbawia okolicę korzyści, które kolej Dębica-Rozwadów przysporzyć powinna, nie podlega żadnej wątpliwości. Dlatego też Wydziały powiatowe w interesowanych najbardziej powiatach: Nisko, Tarnobrzeg, Łańcut, Rzeszów, Jarosław, starały się usilnie oddawna o połączenie Rozwadowa koleją żelazną z Rzeszowem, lub jakąkolwiek bądź stacyą kolei Karola Ludwika na przestrzeni Rzeszów-Jarosław.

Odnośne starania uwieńczone o tyle pomyślnym skutkiem, że Wydział krajowy jeszcze w r. 1889 udawał się do prezydyum Namiestnictwa o wyjednanie odpowiednich funduszów na roboty ziemne pod kolej Rozwadów-Rzeszów; że Sejm krajowy na posiedzeniu z dnia 28 lutego 1890 r. powziął uchwałę, uznającą budowę kolei z Rozwadowa do Rzeszowa lub innego punktu kolei Karola Ludwika za pożyteczną i pożądaną, wzywając zarazem rząd, by w uwzględnieniu tej niewątpliwej pożyteczności i konieczności, bezzwłocznie do budowy tego połączenia przystąpił i w tym celu do budżetu państwowego na rok 1891 odpowiednie sumy wstawił, a następnie i Rada państwa na posiedzeniu dnia 13 maja 1891 r. w uznaniu absolutnej konieczności tego połączenia kolejnego, uchwaliła jednogłośnie, równobrzmiącą ze sejmową, rezolucyę do rządu.

Wobec tego należytego poparcia ze strony kraju i Rady państwa, wyczekiwano niecierpliwie rozpoczęcia tej budowy co najpóźniej w roku 1892, zwłaszcza że wynik zeszłorocznych zbiorów, według opinii Towarzystwa gospodarczego w Krakowie, Wydziałowi krajowemu przedłożonej, w powiatach północnych zachodniej Galicyi, a do tych należą powiaty Nisko i Tarnobrzeg, dostarczenia zarobku ludności przy robotach publicznych koniecznie wymaga.

W uwzględnieniu sprawozdania Wydziału powiatowego w Nisku o wyniku zeszłorocznych zbiorów, opartego na statystycznych, starannie zebranych datach, udał się Wydział krajowy w grudniu 1891 r. do prezydyum Namiestnictwa z przedstawieniem rychłej budowy kolei, łączącej Rozwadów z koleją Karola Ludwika, dla dostarczenia ludności powiatu Niskiego sposobności do zarobku, a prezydyum Namiestnictwa przedłożyło ten wniosek Wydziału krajowego z przychylną opinią Ministerstwu handlu, gdzie ta sprawa do obecnej chwili zalega. Ta zwłoka w załatwieniu tak żywotnych interesów naszej okolicy i kraju zaniepokoiła mieszkańców interesowanych powiatów, których dotychczasowe pominięcie sprawy budowy tej kolei boleśnie dotknęło.

Dlatego też wyborcy interesowanych powiatów postanowili udać się do swoich posłów w Radzie państwa, wzywając do energicznej, wspólnej akcyi w sprawie zrealizowania żądań przez wszystkie decydujące czynniki w kraju nietylko za uzasadnione, ale oraz za konieczne uznanych i skorzystania z obecnie sprzyjającej chwili przed zawotowaniem znacznych inwestycyj na rzecz Wiednia, by stosunkowo skromne życzenia kraju należytego doznały uwzględnienia.

Mamy nadzieję, że znani ze swej gorliwości posłowie: hr. Hompesch, hr. Koziebrodzki, X. Ruczka i Adam Jędrzejowicz, do których wyborcy interesowanych powiatów się odnieśli, skorzystają z tej sytuacyi i przysporzą krajowi korzyści, z powyższego połączenia kolejowego wynikających, zwłaszcza że w obecnym wypadku nie chodzi o partykularny interes kilku powiatów, ale interes naszej okolicy jest zgodny z interesem kraju i jak powyżej wykazano, całego państwa.

KRONIKA.

Kraków 8 lutego.

— **Zapiski osobiste.** Dr Karol Engel, radca prokuratoryi skarbu we Lwowie, bawi w naszem mieście i przeprowadza rewizyę w tutejszej ekspozyturze prokuratoryi skarbu.

— **Karnawał,** który dotychczas nie dawał prawie żadnych znaków życia w Krakowie, z końcem przeszłego tygodnia zaczął się ożywiać. W sobotę odbyły się aż trzy bale, które rozruszały cały prawie tańcujący Kraków. W pięknie przybranych salonach Grand-hotelu piknik towarzyski zgromadził około 100 osób wykwintnego świata krakowskiego. Były tam reprezentowane rodziny hr. Krasińskich, hr. Mycielskich, hr. Sobańskich, Zurowskich, hr. Ledóchowskich, hr. Michałowskich i innych. Niepodobna opisywać bogatych i pełnych smaku tualet pięknych pań i uroczych tancerek. Do tańca stanęło kilkadziesiąt par pod przewodem hr. Edwarda Mycielskiego, a ochocza zabawa trwała do godz. 6 zrana. Bal Towarzystwa muzycznego w sali koncertowej tegoż Towarzystwa powiódł się równie świetnie, a jeszcze liczniejszych zgromadził uczestników. Widzieliśmy tam rodziny krakowskie i poza krakowskie: Ciechanowskich, Kadenów, Muczkowskich, Johnow, Boznańskich, Gallów, Domaniewskich, Barabaszów, Korytowskich, Gorzkowskich, Tomaszewskich, Zarębów, Włodarskich, Czarnomskich i wiele innych. Do kadryla stanęło par 54. Tańce prowadzili pp. Stępiński, Ciechanowski i Miejski, a już dobrze widniało, kiedy zaczęto się rozchodzić, unosząc z zabawy najprzyjemniejsze wrażenie. — Trzeci bal wreszcie odbył się w Kasynie powszechnem. Liczne grono pięknych pań i dzielnych młodzieńców stanęło do tańca, a dzięki obszernej sali i ogólnej ochocie, zabawa szła bardzo raźnie i bal udał się doskonale.

— **W przedstawieniu jasełek** w hotelu Saskim wobec wypełnionej sali, powtórzono w niedzielę główne numera poprzedniego programu. Nowością był występ chóru dzieci pod batutą p. Buczka, kierownika szkoły ewangielickiej. Spiew na tle orkiestry, przeplatany deklamacyą, wypracowano starannie i według sił dziecięcych wykonano poprawnie; za mało może wybrano wesołych i barwnych melodyj; widząc, jak oczęta dzieci raz tylko zabłysły do prostego krakowiaka, żałowaliśmy, że tej uciechy udzielono im tak skąpo.

Uwerturę z op. *Anakreonta* Cherubiniego wykonała orkiestra p. kapelmistrza Hocka ze zwykłą precyzyą; wypadła z programu deklamacya p. Żelazowskiego, a natomiast piękny prolog przyjęty był jeszcze raz po wielekroć zasłużonemi oklaskami.

Pełna poświęceń troskliwość Pań komitetowych: pani hr. Antoniowej Wodzickiej, p. prof. Domańskiej i p. prof. Pareńskiej odbije się i zapisze nietylko w pamięci biednych dzieci, ale i w kronice miasta, zapisującej z wdzięcznością obywatelskie czyny.

— **Bal akademicki** pod protektoratem Jego Magn. Rektora Uniw. Jagiell. odbędzie się nieodwołalnie 17 b. m. w sali hotelu Saskiego. Komitet rozesłał już zaproszenia tak w Krakowie, jak i na prowincyę. Ktoby, z powodu łatwo zajść mogącej pomyłki, zaproszenia nie otrzymał, zechce się po takowe zgłosić do biura komitetu w *Collegium novum* sala Nr IV na dole w godzinach między 2—4 po południu.

— **Towarzystwo tatrzańskie.** Wśród dość licznego udziału członków odbyło się wczoraj w tutejszem muzeum techniczno-przemysłowem XIX zwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa tatrzańskiego. Prezes Towarzystwa hr. Władysław Koziebrodzki zagajając posiedzenie, wymienił na wstępie szereg zmarłych członków, mianowicie: Dra Adryana Baranieckiego, członka honorowego Towarzystwa, Dra Marcelego Eminowicza, hr. Jana Aleksandra Fredrę, Dra Izydora Kopernickiego, którym zgromadzenie oddaje cześć przez powstanie; wspomniał następnie w ogólnym rysie o sprawach dokonanych roku zeszłego przez Towarzystwo.

II. Odczytany następnie przez sekretarza Swierza protokół z XVIII zwyczajnego walnego Zgromadzenia przyjęto bez zmiany.

III. Zgromadzenie przyjmuje do wiadomości odczytane przez sekretarza sprawozdanie z czynności Tow. za rok ubiegły. Ze sprawozdania tego wynika, że Towarzystwo liczy obecnie 1673 członków; że zbudowano obszerne schronisko przy Morskiem Oku o 27 izbach wraz z przyległą szopą; wystawiono między Łysą, a schroniskiem Pola, nie wielkich rozmiarów nowe schronisko, a z dwóch szop, zakupionych wraz z lasami i halami Stawów Gąsienicowych na własność Tow. w r. 1890, przeistoczono jednę na wcale wygodne schronienie; zbudowano kilka mostów i mostków; ulepszono niektóre dawniejsze ścieżki oprócz utorowania dwu nowych; w sprawie załatwienia sporu granicznego około Morskiego Oka wniesiono petycyę do Koła polskiego i ministerstwa sprawiedliwości w Wiedniu; ponowiono petycyę do Rady państwa o zbudowanie kolei żelaznej z Chabówki do Nowego Targu; wspomniano z wdzięcznem uznaniem o gorliwości Wydziału krajowego i życzliwości W. Sejmu dla podniesienia Zakopanego przez budowanie bitych traktów w obrębie tej wsi.

IV. Nastąpiło sprawozdanie ze stanu kasy. Na wniosek p. Gustawskiego uwolniono podskarbiego Tow. Dra. Wierzbickiego od czytania drukowanego sprawozdania. Dochód Tow. wynosił 12.113 zł. 37 ct., rozchód 12.040 złr. 50 ct. Na wniosek p. Fischera, przemawiającego w imieniu komisyi kontrolującej, udzielono Wydziałowi absolutoryum.

V. Imieniem Wydziału uzasadniał p. Beringer konieczność przebudowy i dobudowy dworca tatrzańskiego w Zakopanem. Po ożywionej dyskusyi przyjmuje Zgromadzenie większością głosów wniosek Wydziału.

VI. Operat finansowy powyższej sprawy przedstawił podskarbi Towarzystwa. Przyjęto jednogłośnie następujący wniosek: „Walne Zgromadzenie Towarzystwa tatrzańskiego upoważnia Wydział do zaciągnięcia pożyczki 8.000 złr. na lat 10, pod jak najkorzystniejszemi warunkami.“

VII. Preliminarz budżetu Tow. na r. 1892, przedstawiony przez podskarbiego, przyjęto stosownie do wniosku Wydziału bez zmiany. Dochód — licząc w to pożyczkę 8.000 zł. — obliczono na 16.172 zł. 87 ct., rozchód na 16.170 zł. Między innemi uchwalono na wydawnictwa Towarzystwa 1.500 złr., na roboty w Tatrach 800 złr., na utrzymanie dworca tatrzańskiego 900 złr., na przebudowę i przybudowę tegoż 8.040 złr., na umorzenie pożyczek i procenta 1.970 złr., dla oddziału czarnohorskiego w Kołomyi zapomogi 200 złr.

VIII. Wniosek Wydziału względem rozwiązania oddziału Towarzystwa w Stanisławowie, przedstawił p. Swierz. Walne Zgromadzenie uchwala rozwiązać oddział stanisławowski.

IX. W myśl § 15 statutu przystąpiono do wyborów. W głosowaniu wzięło udział 44. Prezesem na lat trzy wybrano jednogłośnie hr. Władysława Koziebrodzkiego; członkami Wydziału na lat 3 wybrano większością głosów: X. kanonika Sobierajskiego, p. Ciechomskiego, Dra Ściborowskiego, p. Eljasza i hr. Z. Cieszkowskiego. W skład komisyi kontrolującej na jeden rok weszli pp.: Władysław Fischer, Dr Julian Zgorzalewicz i Teofil Zarembski.

— **Towarzystwo pedagogiczne.** Walne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbyło się d. 1 b. m. — Przewodniczący, zagajając posiedzenie, podał do wiadomości rezultat obrad komisyi wybranej do zastanowienia się nad reformą szkół ludowych w duchu ustawy krajowej z d. 2 lutego 1885 r. Następnie odczytano i przyjęto bez zmiany protokół z ostatniego walnego zgromadzenia, a delegata na walny zjazd w Drohobyczu uwolniono od składania sprawozdania, gdyż każdy z członków czytał takowe w swoim czasie obszernie w dziennikach. Z porządku dziennego odczytał p. Wojtyga projekt petycyi do Sejmu o dodatek drożyzniany, a zgromadzenie zgodziło się nań bez zmiany. Wreszcie pan przewodniczący oznajmił zgromadzeniu, iż w dzisiejszym dniu przypadają imieniny znanego przyjaciela nauczycielstwa p. I. Ż., przeto wypadałoby złożyć mu w imieniu Towarzystwa pedag. życzenia. Na to się zgodzono i grono nauczycieli udało się w tym celu do p. I. Ż.

W. Jabłoński, prezes. *Józef Parczyński,* sekretarz.

— **Odezwa.** Niezmierna ilość biednej dziatwy szkół naszych ludowych nie posiada dostatecznego na obecną ciężką porę roku odzienia, co powoduje rozliczne choroby i zaniedbywanie nauki szkolnej. Wobec tych opłakanych stosunków, zniewolonym jest wydział Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim dzieciom szkolnym odezwać się do szlachetnych i litościwych serc mieszkańców naszego miasta. W każdej zamożniejszej rodzinie znajdzie się znoszona i już nieużywana odzież, która bardzo dobrze mogłaby jeszcze służyć biednej dziatwie szkolnej, osłaniając ją od zimna i wilgoci. O taką odzież ośmielamy się upraszać dla naszych biednych dzieci. Każdy najskromniejszy datek z wdzięcznością będzie przyjęty.

Łaskawych Ofiarodawców prosimy bardzo uprzejmie, aby odsyłali odzież do szkoły żeńskiej IX pod Wawelem przy ul. Bernardyńskiej, gdzie, korzystając z uprzejmości pani dyrektorki, przechowywać ją będziemy w odosobnionej komórce w podworcu, a po desinfekcyi w zakładzie miejskim rozdzielimy między najpotrzebniejsze dzieci.

Sekretarz: *J. Maciołowski.* Prezes: *Dr H. Jordan.*

— **Członkowie Towarzystwa strzeleckiego** zebrali się wczoraj o godz. 4 po południu na walne zgromadzenie w sali strzeleckiej. Posiedzenie zagaił prezes Dr Hajdukiewicz i poświęcił serdeczne słowa pamięci zmarłych członków: Dra Ziembińskiego, Adolfa Opida, Edwarda Fuchsa i Aleksandra Siedleckiego; podziękował wreszcie Towarzystwu za pomięć i dar, jaki otrzymał w dniu swoich imienin. Skarbnik p. Rudnicki przedstawił obraz gospodarki w roku ubiegłym i projekt budżetu na r. 1892; projekt ten zamyka się niedoborem w kwocie 700 złr. Niedobór ten wszakże może być pokryty w zupełności, jeżeli, czego spodziewać się można, wpłyną wszystkie zaległe u członków wkładki, tak że wydatki dochodami ostatecznie pokryte zostaną. Z funduszów, jakie Towarzystwo uzyska ze sprzedaży parcel gruntowych poza ogrodem, przedewszystkiem pokryte zostaną długi hipoteczne, a nadwyżka użytą będzie na wybudowanie mieszkania dla ogrodnika, zbudowanie cieplarni i oranżeryi, lepsze urządzenie strzelnicy, wykluczające możliwość jakiegokolwiek niebezpieczeństwa; ogród zostanie przemieniony na czysto kwiatowy, na czem zyska publiczność, tem więcej, że przez sprzedaż rzeczonych parcel gruntowych ogród strzelecki zupełnie uszczuplonym nie został, rzeczone parcele bowiem bynajmniej z ogrodem połączone nie były, drzewa na nich nie rosły i były tylko zwyczajnym gruntem ornym. Zgromadzenie przyjęło w zarysie plany na urządzenie strzelnicy, domu dla ogrodnika, oranżeryj i cieplarni, wypracowane przez p. J. Matusińskiego w porozumieniu z p. Beringerem, które uznane zostały przez znawcę-ogrodnika p. Tenglera, jako odpowiadające wszelkim najnowszym wymogom sztuki ogrodniczej. Walne Zgromadzenie uchwaliło dalej wykreślić z listy członków zalegających z opłatami, jeżeli po wezwaniu stosownem nie uiszczą takowych w przeciągu dni 30. Do wykreślenia został upoważniony wydział. Przyjęto wreszcie 2 nowych członków: radcę Magistratu p. Witolda Piotrowskiego i kupca p. Wł. Krzysztofowicza. Zgromadzeni opuszczali posiedzenie w tem przekonaniu, iż dzięki zabiegom prezesa Dra Hajdukiewicza i całego wydziału, nastąpi rozwój Towarzystwa, a ogród tak piękny doprowadzony zostanie do stanu takiego, że mieszkańcy Krakowa znajdą w nim prawdziwą przyjemność.

— **W Stowarzyszeniu piekarzy** białego pieczywa wybrany został dnia 6 b. m. p. Józef Knoll starszym, a jego zastępcą p. Teofil Kaparski.

— **Doroczne walne zgromadzenie** członków Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych powiatu krakowskiego odbędzie się dnia 21 b. m. (w niedzielę) o godz. 3 po południu w domu pod Nr 2 przy placu św. Ducha w Krakowie, na które to zgromadzenie wydział swoich członków zaprasza.

— **Zabawa podoficerska** 13 pułku piechoty odbyła się w sobotę dnia 6 b. m. w sali strzeleckiej. Zabawę zaszczyciła obecnością swoją cała jeneralicya tutejsza, a mianowicie: komenderujący feldm. por. Krieghammer, feldm. por. Sembratowicz, jen. kaw. Dersebe, jen. major Miller i Guttenberg, następnie wszyscy pułkownicy, podpułkownicy i majorowie stojących w Krakowie załogą pułków, kilkudziesięciu

oficerów, a nadto grono zaproszonych osób, a między tymi i prezydent miasta Dr Szlachtowski. Tańce prowadził nadporucznik Wolgner; tańczących par było przeszło 150.

— **Ze Lwowa** donosi nam nasz korespondent: (X) Na wniosek Wydziału krajowego postanowił JE. p. Namiestnik rozwiązać Radę gminną w mieście Rzeszowie, złożyć Dra Fechtdegena z urzędu zastępcy burmistrza i uznać go za niezdolnego przez trzy lata do piastowania godności członka magistratu. Tymczasowym zarządcą miasta poruczył JE. p. Namiestnik koncepiście Namiestnictwa bar. Edwardowi Bruniekiemu, który jako komisarz rządowy sprawować będzie ten urząd aż do ukonstytuowania się nowej Rady gminnej, której wybory zostaną rozpisane. Wydział krajowy ma przedstawić osoby, które, jako mężowie zaufania, wspierać mają komisarza rządowego przy sprawowaniu zarządu miasta.

— **Złote wesele.** Z Tarnowa donoszą nam: (X) Rzadka a piękna uroczystość złotego wesela odbyła się w naszym mieście dnia 6 b. m. Komisarz dóbr Góra Ropczycka Hr. Andrzeja Potockiego, p. Ignacy Daisenberg, wraz z małżonką swą Wincentyną ze Zbierzchowskich, po pięćdziesięcioletniem wspólnem pożyciu małżeńskiem, stanęli u stóp ołtarza, aby odebrać z rąk kapłana błogosławieństwo na dalszą wędrówkę życia i podziękować Bogu za to, iż pozwolił im przy czerstwem zdrowiu doczekać się tak pięknej uroczystości.

Uroczystość weselna odbyła się w domu dzieci pp. młodych, Dra Władysława Daisenberga, radcy sądowego i jego małżonki Antoniny z Kowackich. Nawet z najodleglejszych stron kraju przybyli do Tarnowa liczni krewni i znajomi pp. Daisenbergów, aby wziąć udział w tej uroczystości. Kilkadziesiąt telegramów z życzeniami, nadeszłych od licznych znajomych, którzy w owym dniu do Tarnowa przybyć nie mogli, świadczy o tem wymownie, jak niekłamaną sympatyą i poważaniem cieszą się pp. Daisenbergowie w szerokich kołach swych znajomych i przyjaciół. Najmilszem niezawodnie wspomnieniem będzie dla pp. młodych ta okoliczność, iż błogosławieństwo kościelne otrzymali z rąk X. biskupa tarnowskiego, Łobosa. Na życzenie, wyrażone przez X. biskupa, pp. młodzi, otoczeni liczną rodziną, przybyli o godzinie 8 rano do kaplicy prywatnej rezydencyi biskupiej, wysłuchali Mszy świętej, odprawionej przez X. biskupa, a następnie po stosownej przemowie otrzymali z jego rąk błogosławieństwo kościelne.

Po południu odbył się w domu pp. Dr Daisenbergów obiad, na który przybył zaproszony także X. biskup Łobos. Około 60 osób zasiadło do suto zastawionych stołów. Pierwszy toast wzniósł X. biskup Łobos na pomyślność pp. młodych; drugi gospodarz domu, na pomyślność X. Biskupa Łobosa, a następnie na pomyślność X. Kardynała Dunajewskiego. Zgromadzeni biesiadnicy zawiadomili o tem X. Kardynała następującym telegramem:

„Eminencya Kardynał Dunajewski, Książę-Biskup Krakowski!

Zgromadzeni na uroczystym obchodzie złotego wesela Ignacych Daisenbergów w domu ich syna, radcy Daisenberga, pijemy zdrowie Waszej Eminencyi i składamy wyrazy głębokiej czci.

X. biskup Łobos, X. infułat *Walczyński*, X. infułat *Rybarski*, X. kan. Dr *Tylka*, X. kan. i dziekan *Szurmiak*, X. Dr *Krzysiak*, prezydent sądu *Doliński*, radcy sądowi: *Rudolf*, *Koncki* i *Okuniewski*, starostowie: *Maryniowski* i *Kuryłowski*, X. Dr *Forgut*, Dr *Tokarz*, *Kucharski*, *Uzarski* i *Wiewiórowski*, X. *Depowski*, *Habura*, *Stankiewicz*, *Dihm* i rodzina *Daisenbergów*."

W kilka godzin nadeszła następująca telegraficzna odpowiedź od Księcia Kardynała:

„Wielmożny Radca Daisenberg!

Łaskawie przyjmuję telegram czcigodnej rodziny. Serdecznie dziękuję za pamięć przy mej wieczornej szklance mleka. Nim toastów nie wznoszę, ale dziękując wszystkim zgromadzonym najserdeczniej za życzliwe słowa, przesyłam Państwu młodym o srebrnym włosie życzenia, aby cieszyli się długie lata szczęściem dzieci, wnuków i prawnuków. Kardynał *Dunajewski*."

Dzięki uprzejmości gospodarstwa, goście weselni rozeszli się dopiero późno w nocy.

— **Rada szkolna krajowa** uchwaliła na posiedzeniu z dnia 1 b. m.: 1) zatwierdzić wybór Aleksandra Rozkosza, nauczyciela szkoły ludowej w Horodnicy, na jednego, i wybór Józefa Diwinę, nauczyciela szkoły ludowej w Liczkowcach, na drugiego reprezentanta nauczycieli do Rady szkolnej okręgowej w Husiatynie; 2) zatwierdzić wybór Władysława Strowskiego, nauczyciela szkoły ludowej w Ostrowsku, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Nowymtargu; 3) zatwierdzić wybór Adama Grabowieckiego, naczelnika sądu powiatowego w Dolinie, na delegata Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Dolinie; 4) przenieść posadę nauczyciela szkolnego w Krośnie (pow. Bochnia), na posadę nauczycielską z pełną płacą od 1 września 1892 r.; 5) przemienić posadę młodszego nauczyciela szkoły w Ranitowie (pow. Kolbuszowa), na posadę nauczycielską z pełną płacą od 1 września 1892 r.; 6) zamianować: X. Karola Prażmowskiego, katechetą w szkole 5-klasowej ludowej w Wieliczce; Teodora Marynowicza, kierującym nauczycielem 3-klasowej szkoły ludowej w Gwoździcu; Albinę Wex, stałą nauczycielką w żeńskiej szkole ludowej w Sędziszowie; 7) przyjąć do wiadomości sprawozdanie inspektora, Bolesława Baranowskiego, z wizytacyi szkół ludowych w okręgach gródeckim i jaworowskim i zatwierdzić obiedwa wnioski; 7) zamianować: Bronisława Gubrynowicza, zastępcą nauczyciela w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, a X. Jana Kolbusza, zastępcą katechety w gimnazyum św. Anny w Wadowicach.

— **Wystawa azyatycka we Lwowie.** W czasie swej wędrówki po dalekich krajach wschodnich: Syberyi, Chinach, Japonii, Mongolii, Syamie, Indyach, Tonkinie i wyspach archipelagu indyjskiego, nagromadził ks. Paweł Sapieha skarby prawdziwe i wystawił je na widok publiczny we Lwowie w dawnym gmachu Kasy oszczędności, przeznaczając dochód z tej wystawy na cele dobroczynne.

Wystawa ta, jedyna w swoim rodzaju, zawiera obecnie przeszło 1000 przedmiotów, i przez wielkość swą z najpierwszorzędnemi muzeami zagranicznemi porównać się z nią można, a tak, iż od rana do wieczora pełno jest co podziwiać. Wczoraj, pisze *Przegląd*, uprzejmy podróżnik objaśniał reprezentantom prasy każdy niemal przedmiot wystawiony; od dzisiaj dostępną jest wystawa już dla publiczności. Chcielibyśmy być dla niej cicerone w zwiedzaniu tych ślicznych rzeczy, dlatego też podamy jej tu kilka objaśnień, naturalnie pobieżnych tylko, gdyż aby wszystkie dokładnie opisać, trzeba wystawę tę jeszcze niejeden raz zwiedzić.

Zacznijmy od trzeciego salonu. Już pierwszy rzut oka na tę salę olśniewa. U sufitu rozpięto olbrzymi parasol japoński, ściany przystrojono chińskiemi i japońskiemi makatami. Scianę naprzeciw wejścia zdobią makaty chińskie, używane w bogatych domach mieszczańskich. Jedna z nich haftowana jest dokoła; hafty te przedstawiają różne allegoryczne figury, w środku zaś wydrukowane jest powinszowanie noworoczne. Jest to jeden z najbardziej przyjętych chińskich prezentów noworocznych. Na ścianie po lewej stronie rozwieszono dwa wełniane dywany japońskie. Przemysł ten poczyna się dopiero rozwijać w Japonii i te dwa dywany są pierwszemi jego okazami, jakie do Europy przywieziono. Pomiędzy temi dwoma dywanami znajduje się trzeci, haftowany jedwabiem, wielkiej wartości, używany w Japonii tylko na dworze panującym i w pierwszych domach magnackich. Uwagę zwracają na siebie także dwie suknie pstre z jedwabnej materyi, rozwieszone na dywanach. Są to ubrania dworaków chińskich: po lewej stronie strój męski, po prawej kobiecy. Tylko w takiej szacie wolno dworakowi pokazać się przed oblicze syna słońca. Prześliczne meble z czarnego drzewa zdobią również ten salon. Są to wyroby stolarzy chińskich w Kantonie. Elegancya i sumienność w wykonaniu wywołać musi zdumienie, żadnej szparki nigdzie niema, pomimo że meble te rozbierać się dają, a ozdoby snycerskie wyglądają jak najdelikatniejsza koronka. We framudze okna stoi stara bronzowa urna. Jest to t. zw. brasiero chińskie, które napełnia się popiołem i węglem, aby grzać się przy niem można. Przedmiot ten jest bardzo drogocenny, raz dla swej wartości archeologicznej, ma bowiem z górą 300 lat, a powtóre dla swego wykonania.

A teraz zajrzyjmy do oszklonych gablotek, kryjących setki rzadkich rzeczy.

W jednej z nich znajdują się wyroby siamskie i chińskie. Przemysł siamski jest dziś w upadku, to też nowszych okazów nie wiele przywiózł podróżnik, na uwagę wszakże zasługuje stara waza porcelanowa z bardzo piękną emalią. Dawne siamskie wyroby porcelanowe są bardzo poszukiwane na wschodzie — to też sprytni Chińczycy robią ich łudzące imitacye, z których kilka przywiózł ks. Sapieha i dla uwydatnienia kontrastu ustawił obok oryginalnej siamskiej porcelany. Ciekawość budzą także siamskie wyroby koszykarskie z rattanu (rodzaj trzciny), tudzież wyroby srebrne, wykładane złotem i czarną emalią, bardzo podobne do wyrobów tulskich. Na kawałku żółtej gazy wyrobu mongolskiego, leży order białego słonia, nadany ks. Sapieże przez króla syamskiego.

Na dolnej półce znajdują się same okazy chińskie. Wiemy, że damy chińskie mają bardzo małe nóżki, gdyż od dzieciństwa już bandażują je. Bandażowanie to zmienia całkiem kształt nogi i robi ją podobną do małego kopytka, jak o tem świadczy wystawiona para trzewików damskich. U nas kobieta z takiemi nóżkami uchodziłaby za kalekę, nad którą każdyby się litował; w Chinach takie nóżki są oznaką dobrego tonu. Obok tych trzewików leżą dwa długie kolce srebrne, wewnątrz próżne. Są to futerały na paznokcie dam chińskich. Prócz mnóstwa innych okazów zasługuje na szczególną wzmiankę chińska biblia katolicka, wydana przez OO. Jezuitów w Szangaju. Zakonowi temu, wedle opowiadania ks. Sapiehy, mają Chiny bardzo wiele do zawdzięczenia. Jedną z największych zasług jego jest to, iż założył stacyę meteorologiczną w Szangaju. Na wybrzeżach chińskich szaleją bowiem straszne orkany, tak zwane tajfuny, których ofiarą padały corocznie tysiące statków. Dziś stacya meteorologiczna OO. Jezuitów w Szangaju jak najdokładniej donosi naprzód, kiedy tajfun szaleć będzie.

Wiele wyrobów chińskich znajduje się także w pierwszej i drugiej sali, a najciekawsze z nich są stare obrazy, treści religijnej. Jeden z nich przedstawia cały Olimp chiński, życie Buddy i wszystkich bożków, jest tam kilka tysięcy figur, malowanych tuszem z ogromną wprawą. W malowaniu tuszem są chińscy artyści prawdziwymi mistrzami. Ks. Sapieha przywiózł także kilka szkiców tuszowych, wykonanych na jego zamówienie; są to rzeczy bardzo udatne. Perłą prawdziwą wystawy jest stary posążek Buddy, z drzewa, niegdyś złocony; dziś pozostało już tylko kilka śladów złocenia. Posążek ten ma niepoślednią wartość artystyczną, szczególnie wyraz twarzy Buddy zobojętniałego na wszystko, co ziemskie, oddany jest znakomicie.

Najbogatszym ze wszyskich działów wystawy jest dział japoński. Broń, biżuterye, wyroby galanteryjne z bronzu i laku, świadczą o wysokim stopniu cywilizacyi japońskiej. Pierwsze miejsce w tym dziale należy się kopii świątyni buddyjskiej w Marusziten. Kopia ta sporządzona przed laty 200 dla potężnej niegdyś rodziny markizów Hacziska, jest cała z laku, który do dziś dnia prześliczny kolor zachował.

— **Wychodźtwo.** W miesiącu styczniu br. przybyło do Oświęcimia z zamiarem emigrowania do Ameryki 499 osób, a mianowicie: 394 osób z Galicyi, 6 z Bukowiny i 99 osób z Węgier. Z liczby tej ekspozytura dyrekcyi policyi wrociła z drogi dla braku paszportów, lub dostatecznych środków na podróż 113 osób, a w szczególności 109 osób z Galicyi i 4 z Węgier. Jeżeli się weźmie na uwagę poszczególne powiaty w Galicyi, to najwięcej wychodźców dostarczył w styczniu powiat jasielski, a mianowicie 63 osób, drugie miejsce zajmuje powiat sanocki z cyfrą 55 osób, potem idzie powiat kolbuszowski z cyfrą 34 osób, dalej krośnieński z cyfrą 28 osób, nowosądecki z cyfrą 26 osób, myślenicki 22 osób, mielecki 21 osób, gorlicki i pilznieński po 16 osób, ropczycki 15 osób, dąbrowski 14 osób, rzeszowski i złoczowski po 12 osób, łańcucki i nowotarski po 11 osób, — wszystkie inne powiaty wykazują już cyfrę poniżej 10 osób. — W tymże samym czasie oddano do sądu celem ukarania za usuwanie się przed służbą wojskową, oraz posługiwanie się obcemi paszportami 7 wychodźców.

W tymże samym miesiącu przejechało przez Oświęcim wracając z Ameryki 819 osób, a mianowicie: 584 osób z Galicyi, 70 z Bukowiny i 165 osób z Węgier. Liczba żydów rosyjskich, którzy w ubiegłym miesiącu przejechali przez Oświęcim, emigrując do Ameryki, wynosiła 145 osób.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Wulka sosnowska, w powiecie jaworowskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 50 złr.

— **Większości dzienników warszawskich** zabroniła cenzura podawać nietylko wspomnień pośmiertnych, ale nawet suchej wiadomości o zgonie redaktora *Czasu* ś. p. Kłobukowskiego.

— **Towarzystwo naukowej pomocy** dla Księstwa Cieszyńskiego, zakończywszy rok dwudziesty, odbędzie swoje walne zgromadzenie w sobotę dnia 20 b. m. o godz. 3 po południu w lokalu czytelni ludowej w Cieszynie. Porządek dzienny: Sprawozdanie zarządu, roczne obliczenie dochodów i rozchodu, sprawozdanie rewizorów i wnioski członków.

— **Wyrok w sprawie hr. Limburg-Stirum**, jak donoszą z Hamburga, wydany już został przez trybunał dyscyplinarny. Za napisanie artykułu w *Kreuzztg* o traktatach handlowych skazany został hr. Limburg Stirum na uwolnienie ze służby, utratę pensyi i praw z urzędem połączonych, oraz na pozbawienie tytułu „posła."

— **W Turynie**, gdzie Cezar Lombroso jest w uniwersytecie profesorem medycyny sądowej i psychiatryi, utworzone ma być muzeum psychiatryczno-kryminalne. Fakultet medyczny, który zrobił rządowi tę propozycyę, chce w tem muzeum zgromadzić dowody naukowe i materyały dla osądzenia chorych umysłowo i przestępców: znajdą się tam szkielety, czaszki, mózgi przestępców, preparaty z chorych i anormalnych organów, narzędzia do studyowania chorób umysłowych, środki lecznicze przeciw tymże chorobom, plany więzień i domów dla obłąkanych, rękopisy chorych umysłowo i wszelkie możliwe materyały, mające związek z geografią i statystyką przestępstwa.

— **Adelajda Sessaro.** Najznakomitsza aktorka Włoch współczesnych, Adelajda Sessaro, umarła w Turynie. Celowała w rolach dramatycznych. Piotr Cossa dla niej umyślnie napisał swą *Kleopatrę*.

— **Ciężką karę** za akademickie ambicye cierpi teraz p. de Freycinet. Wskutek choroby Renana przewodniczy on stale w nieśmiertelnych pracach „nieśmiertelnych" nad legendarnym słownikiem Akademii. Podobno prace doszły już do połowy litery A.

— **Bukiety balowe** doszły w bieżącym sezonie w Paryżu do minimalnych rozmiarów. Składają się one z kilku kwiatów na długich łodygach, barw odpowiednich do tualety i związane są wstążką z długiemi końcami. W układzie kwiatów ani śladu symetryi i sztuki — jestto niby wiązanka tylko co w ogrodzie zerwana. Kwiatem najczęściej używanym do francuskich bukietów balowych jest róża, która wogóle króluje w tegorocznym karnawale. Nietylko stroi włosy i suknie, ale i zarzutki balowe, nadto modne są bardzo naszyjniki i bransoletki ze świeżych róż.

— **Nekrologia.** Józef Tatar, nauczyciel tutejszego seminaryum nauczycielskiego męskiego, przeżywszy lat 45, zmarł tu dnia 6 b. m.

— Antoni Handel, dyetaryusz kolei państwowej, zmarł dnia 7 b. m., przeżywszy lat 28.

— W Petersburgu zmarł Edward Wróblewski, Dr chemii, b. profesor instytutu technologicznego. Urodzony w Grodnie dnia 3 lutego roku 1848, w r. 1863 ukończył gimnazyum i wstąpił do instytutu technologicznego w Petersburgu, który opuścił w roku 1869. Uzyskał stopień doktora chemii w Göttingen, a następnie w Petersburgu. Liczne jego prace nad szeregiem t. zw. aromatycznym były zamieszczone w *Berichte der Deutschen Chemischen Gesellschaft*, lub w *Justus Liebig's Annalen der Chemie*. W roku 1876 został w instytucie technologicznym profesorem chemii analitycznej, lecz już w roku 1881, wskutek ciężkiej choroby nerwowej, zaniewidział i usunął się z zajmowanej katedry. Zmarły był bratem znanego fizyka Zygmunta Wróblewskiego, przedwcześnie zmarłego profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 9 b. m. po raz trzeci: *Sprawa Clémenceau* (L'affaire Clémenceau), dramat w 5 aktach Aleksandra Dumasa i A. d'Artois.

We czwartek 11 b. m. (szesnaste czwartkowe przedstawienie) po raz czwarty: *Sprawa Clémenceau* (jak wyżej).

W sobotę 13 b. m. na dochód Pauliny Wojnowskiej po raz pierwszy: *Uwielbiany morderca* (Cocard et Bicoquet), komedya w 3 aktach H. Raymonda i M. Boucheron; tłómaczył St. Kremer.

— Dnia 6 lutego pochmurno, śnieg; termometr od —0 2 doszedł do +2·3 C. Dnia 7 pochmurno, chwilami również śnieg; termometr od +1·0 spadł w nocy na —4·0 C. Barometr opada; o godzinie 7-mej rano dnia 8 lutego stan jego był 733 9 mm., termometru —2·4 C. Wiatr wschodni.

We wtorek dnia 9 lutego: św. Apolonii panny.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 8 lutego. W stanie zdrowia arcyksięcia Franciszka Salwatora nie zaszła znaczniejsza zmiana. Sen częstokroć w nocy przerywany był przez kaszel. Gorączka nieznaczna. Ogólny stan zadawalniający.

Wiedeń 8 lutego. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu, oświadczył prezydent Smolka na życzenie ministra sprawiedliwości, iż w odczytanem na ostatniem posiedzeniu oświadczeniu prokuratoryi państwa w sprawie dziennika *Wiener Tagblatt*, wymieniono przez omyłkę między przesłuchanymi świadkami Edwarda Gniewosza, zamiast Włodzimierza Gniewosza.

Wiedeń 8 lutego. Wiadomość o rzekomem zatonięciu statku wojennego „Najade," ogłoszona we wczorajszym porannym numerze *Wiener Tagblattu*, a oparta na doniesieniu berlińskiego biura telegraficznego Herolda, jest zupełnie bezpodstawna, ponieważ statek „Najade" dnia 4 lutego w bardzo dobrym stanie odpłynął z Cartageny do Palermo.

Wiedeń 8 lutego. Oficyalnie donoszą, że statek „Najade" wpłynął wczoraj popołudniu do portu w Palermo.

Temeszwar 8 lutego. Prezydent ministrów Szapary, powitany burzliwemi owacyami, miał wczoraj po południu w szczelnie zapełnionej sali redutowej mowę, w której, dziękując za wybór, zaznaczył, że partya liberalna bronić będzie także nadal ugody z roku 1867 i nie chce jej ani zmieniać, ani rozszerzać. Najlepszą drogą do pomyślnego rozwiązania kwestyi narodowości bez wywierania na kimkolwiek gwałtu, są: liberalne instytucye, popieranie materyalnego rozwoju, łatwa i sprawiedliwa administracya i sądownictwo. Zadaniem najbliższej przyszłości jest zarządzenie koniecznych środków, aby wynikająca z dążenia poszczególnych mężów do władzy namiętność partyjna nie była dla ojczyzny zgubną i aby można było przeszkodzić nadużyciom wolności głosu. Rząd kładzie główną wagę na to, żeby na najbliższej sesyi sejmowej projekty do ustaw o reformie administracyjnej o ile możności wkrótce przyszły pod obrady. Projekty te będą wniesione najpóźniej w jesieni 1892 roku. Minister finansów przedłoży także bardzo ważne projekty, pomiędzy innemi reformy podatkowe i uregulowanie pensyj urzędniczych. Najważniejszą jest jednak sprawa uregulowania waluty dla stałości stosunków przemysłu, handlu i rolnictwa. Do przeprowadzenia tej wielkiej operacyi gotowe są już prace przygotowawcze. Fachowe wykształcenie i energia ministra finansów daje rękojmię pomyślnego ukończenia operacyi.

Szapary podniósł następnie znaczenie i korzyści bardzo ważnych traktatów handlowych; na tej drodze należy dalej postępować. Minister rolnictwa przygotowuje projekty do ustaw o regulacyi rzek, a między innemi i o regulacyi Cisy, w celu ostatecznego uchylenia niebezpieczeństw wylewu. Dopóki rząd posiada ufność monarchy i poparcie większości, nie zboczy nigdy z drogi obowiązku. Uznając ważność swojego powołania i odpowiedzialność wobec kraju, stronnictwo liberalne stawi czoło partyom przeciwnym, a po wyniku wyborów ze zwiększonym zapałem stanie na polu walki. (Burza oklasków towarzyszyła mowie ministra)

Wieczorem odbył się pochód z pochodniami i świetna iluminacya miasta. Kilkotysięczny tłum zgotował prezydentowi ministrów pełną zapału owacyę.

Ostrzyhom 8 lutego. Wczoraj nuncyusz Galimberti dokonał konsekracyi księcia prymasa Vaszarego, poczem na cześć Nuncyusza odbył się obiad galowy. Książę-prymas ofiarował 40.000 złr. na cele dobroczynne.

Berlin 8 lutego. Tutejszy włoski ambasador hr. de Launay umarł wczoraj rano o godzinie pół do 9ej.

Berlin 8 lutego. Cesarstwo niemieccy i książę Henryk złożyli osobiście kondolencyę rodzinie zmarłego ambasadora de Launay.

Saint-Etienne 8 lutego. Kongres giełd robotniczych francuskich został wczoraj otwarty. Przyjęto jednomyślnie zasadę zjednoczenia wszystkich francuskich giełd robotniczych.

Madryt 8 lutego. Jednoprocentowy podatek nałożony na wypłaty, czynione przez państwo, niema wcale zastosowania do opłat procentów od obligacyj długów zagranicznych, które będą, jak dotychczas, wypłacane bez żadnych ograniczeń.

Rzym 8 lutego. Doniesienia, zamieszczone w zagranicznych dziennikach, jakoby w niektórych miastach włoskich, a zwłaszcza tych, które są odwiedzane przez cudzoziemców, panować miały niepomyślne stosunki zdrowotne, są zupełnie nieprawdziwe. Jeżeli w miesiącu styczniu w górnych Włoszech wskutek stosunków atmosferycznych, sprzyjających rozwojowi chorób narządów oddechowych, zwiększyła się śmiertelność, to w innych stronach Włoch nie stwierdzono niczego podobnego, a nawet w okolicy wymienionej było to tylko zjawisko przemijające. Wskutek stałej i pięknej pogody stosunki zdrowotne w całych Włoszech są obecnie wyborne.

Rzym 8 lutego. W fabryce wyrobów mącznych „Pantanella," powstał w sobotę wieczorem wielki pożar. Na miejscu wypadku pojawił się minister spraw wewnętrznych, oraz reprezentanci władz cywilnych i wojskowych. Król Humbert, który zamierzał udać się na bal w ambasadzie niemieckiej, pojechał także na miejsce pożaru, znajdujące się w pobliżu pałacu ambasady.

Rzym 8 lutego. Pożar zakładu „Pantanella" całkowicie został stłumiony. Na cześć króla, w chwili, kiedy opuszczał miejsce wypadku, zgromadzone tłumy wydawały żywe okrzyki.

Rzym 8 lutego. Sobotni bal w niemieckiej ambasadzie miał świetny przebieg. Obecni byli oboje królestwo, ministrowie i wiele wybitnych osób z rzymskiej arystokracyi. Król pojawił się dopiero po godz. 1, kiedy pożar „Pantanelli" całkowicie był już ugaszony.

Petersburg 8 lutego. Car życzy sobie stanowczo, ażeby miejsce ministra komunikacyi po Hübbenecie zajęła osobistość wojskowa.

Tyflis 8 go lutego. Z kaukazkich zapasów zboża, do chwili przyszłych zbiorów, jest możliwy wywóz 28 milionów pudów zboża w głąb Rosyi.

Ateny 8 lutego. Małżonka greckiego następcy tronu Zofia, siostra cesarza Wilhelma, zachorowała na influenzę.

Nowy Jork 8 lutego. Royal Hotel spłonął do szczętu. Goście hotelowi wyskakiwali z okien. Liczba zabitych i rannych dotychczas niewiadoma.

Waszyngton 8 lutego. Blaine oświadczył, że niema zamiaru kandydować na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Baltimore 8 lutego. Parowiec angielskiej kompanii Allana „Polynesian" w drodze z Liverpool do Baltimore osiadł na mieliznie w pobliżu Cap Henry. Zarządzono odpowiednie środki w celu uratowania pasażerów i załogi. Jest nadzieja, że parowiec wkrótce będzie już zdatny do dalszej podróży.

Od Administracyi „Czasu."

Dla głodnych dzieci nadesłano pod lit. K. U. 10 złr., Dr A. Wilkosz 2 złr., L. Zakrzyński 2 złr., Edmundowie Krzymuscy 10 złr.

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: *Bitwy i potyczki, stoczone przez wojsko polskie w r. 1831*, str. 418 z mapą, Poznań, 1887, cena zniżona 1 złr. 70 ct.; *Podręcznik prawniczy*, książka dla ludu, zawierająca przykłady próśb, podań, skarg, rewersów, kwitów itp., przez Dra A. Cinciałę, z przesyłką 2 złr. 70 ct.; *Warszawa r. 1861*, 7 heliograwurowych obrazów Artura Grottgera, 6 złr. 25 cent; *Lituania Grottgera*, 6 fototypij, 2 złr. 25 centów; *Wojna - Padół łez*, 11 obrazów heliograwurowanych, z przesyłką 4·30 złr.; *Dzieła Wincentego Pola*, 10 tomów w komplecie na ładnym papierze z portretem autora, z przesyłką 15·80 złr.; *Nauka obyczajowa dla ludu*, X. Grzegorza Piramowicza, cena 20 ct.; Surzyński: *Harfiarz*, zbiór pieśni patryotycznych i narodowych na 4 głosy męskie, zamiast 2 złr., tylko 1 złr. 50 ct.; *Młodość Mickiewicza*, skreślił Dr Teofil Ziemba, z przesyłką 55 centów; Tegoż autora: *Herman i Dorota*, przekład rymowany, 55 ct.; *Estetyka poezyi*, 85 cent.; *Pozytywizm i jego wyznawcy w dzisiejszej Francyi*, 85 ct.; *Psychologia*, 1 złr. 5 ct.; *Filozof Dobroczynny*, 1 złr. 5 ct.; *Piotr Ronsard*, 1 złr. 5 ct.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

100,000 złr. wynosi główna wygrana loteryi praskiej. Ciągnienie odbędzie się już w dniu 12 lutego.

Wiadomość użyteczna.

Przypominamy, że **Wino Chassaing** jest przepisywane przez lekarzy od lat 20 przeciw *boleściom żołądka, mozolnemu i trudnemu trawieniu (dyspepsyi), gastralgii, utracie sił i apetytu.* — Znajduje się w głównych aptekach. (104 7-12)

Rzeszów 31 stycznia. (Sprostowanie). *Nowa Reforma* z dnia 28 stycznia 1892 Nr 22 podaje pod napisem „Sprawy gmin i powiatów" wiadomości o Rzeszowie, oparte po części na mylnych doniesieniach, po części zaś wprost z prawdą niezgodne. Nie zapuszczając się w dłuższą polemikę, oświadczamy stanowczo, że nieprawdą jest, jakoby Rada gminna zaprzepaściła była kwotę 40.344 złr., albowiem nawet Wysoki Wydział krajowy, po przeprowadzeniu ścisłej lustracyi tak kasy miejskiej, jako i czynności Magistratu od roku 1889 do końca roku 1891, nie znalazł nic podobnego, a referent Wysokiego Wydziału krajowego oświadczył deputacyi z Rzeszowa wysłanej, że Wydział krajowy tylko dwa czyni zarzuty, a mianowicie:

1) że Rada miejska podniosła i zużytkowała na inwestycye (budynki) kwotę 8000 złr. z kapitału zakładowego miasta bez osobnego na to zezwolenia Rady powiatowej;

2) że budowa III koszar obrony krajowej jest niedobrą.

Otóż pierwszy zarzut usprawiedliwiony jest przyjęciem do swej wiadomości budżetu miejskiego przez Radę powiatową, gdzie pokrycie niedoboru z kapitału zakładowego przewidziane było. Że zaś nie starano się o osobne zezwolenie Rady powiatowej na użycie owych 8000 złr., ma w tem przyczynę, że zastępca marszałka Rady powiatowej, a zarazem członek Rady miejskiej stanowczo oświadczył, że po przyjęciu budżetu przez Radę powiatową niema potrzeby starać się o osobne zezwolenie Rady powiatowej na użycie owych 8000 z majątku zakładowego gminy.

Zarzut drugi, tyczący się budowy koszar III obrony krajowej, staje się o tyle bezprzedmiotowym, że budowa ta prowadzona przez przedsiębiorstwo, a nie we własnym zarządzie, jeszcze daleką jest od ukończenia, a przeto mógłby chyba odnosić się do przedsiębiorców budowy. Jakie zaś spostrzeżenia pod tym względem lustratorowie techniczni Wysokiego Wydziału krajowego uczynili, Radzie miejskiej nie wiadomo, albowiem sprawozdania technicznego Radzie miejskiej nie udzielono, wreszcie wedle zdania tutejszych znawców i opinij protokolarnych c. k. inżynieryi wojskowej, dosyć wiele wymagającej, budowa i materyał przeznaczeniu swemu w zupełności odpowiadają.

Co do osoby byłego wiceburmistrza Dra Fechtdegena uwagę zrobić musimy, że urzędowanie jego trwało zaledwie sześć ostatnich miesięcy roku 1891, zarzuty zaś poczynione odnoszą się do czasu urzędowania poprzedniej Rady gminnej i byłego burmistrza, wątpimy przeto bardzo, iżby najwyższa autonomiczna władza krajowa bez uwzględnienia § 105 ustawy z dnia 13 marca 1889 dla 30 miast wydanej, któregokolwiek burmistrza z pominięciem dochodzenia dyscyplinarnego z urzędu złożyć zamierzała. (359)

Wiktor Zbyszewski. Antoni Karpiński. Ludwik Schaitter. Aleksander Kraus. Izaak Holzer.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzine 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 8 lutego. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	94 95	Anglobanki	160 —
Renta austryac. srebrna „	94 45	Uniony	239 —
Renta austryac. 4% złota	111 65	Bankvereiny	115 —
Renta austryac. 5% pap. nieop.	102 95	Akcye Länderbank.	208 30
Akcye Ban. Aus.-W.	1042	„ kol. Kar. Lud.	212 25
„ kredytowe	307 25	„ „ lwowsko-czerniow.	247 75
Londyn	118 20	„ „ połudn.	92 25
Napoleony	9 38½	Elbethale	235 —
Dukaty	5 59	Nordbahny	2887
Marki	57 92½	Staatsbahny	292 75
5% Renta węg. pap.	102 85	Alpiny	65 60
4% „ „ złota	108 05	Akcye tytoniowe	164 75
Losy prem. węg.	140 —	Ruble	115 87½
Losy tureckie	37 60		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 8 lutego

Banknoty austr.	172 75	4% Listy likw. pol.	60 50
Krótki Wiedeń	172 60	Akc. kol. Kar. Lud.	— —
Banknoty ros.	200 15	„ austr. kred.	169 87
5% Listy zast. pols.	63 25	Ultimo Ruble	200 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 października 1891 r.)

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·55 rano	Kuryerski 3 klasy	*8·42 wiecz.
9·37 wiecz.	Pospieszny 3 „	†7·25 rano
†*5·37 rano	Osobowy 3 „	*9·42 wiecz.
†*9·25 przed południem	„ 3 „	7·05 rano (z Oświęcima)
3·05 popoł.	„ 3 „	†9·46 rano
†6·35 wiecz.	„ 3 „	†*5 — pop.
	* także w kierunku do Prus lub z Prus, † także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.	
	Karola Ludwika w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
7·43 rano	Pospieszny 3 klasy	9·20 wiecz.
10·30 przed	Osobowy 3 „	2·17 popoł.
10·27 wiecz.	„ 3 „	6·14 rano
6·02 rano	Mieszany 3 „	5·44 wiecz.
	w kierunku do Tarnowa lub od Tarnowa:	
3·59 popoł.	Osobowy 3 klasy	10·58 prz. p.
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
11·29 przed.	Osobowy 3 klasy	7·19 wiecz.
	Kolei Państwowej w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza przez Bonarkę koleją Północną:	
9·— rano	Osobowy 3 klasy	6·02 rano
6·55 wiecz.	„ 3 „	4·12 pop.
2·05 popoł.	„ 3 „	10·37 prz. p.

JÓZEF RUDNICKI w KRAKOWIE, w Rynku głównym, w hotelu Drezdeńskim, poleca: Rękawiczki balowe damskie i męskie najświeższej mody. (19-6-)

Stacye Męki Pańskiej,

litografie, fotografie, oleodruki, malowidła na płótnie i blasze; także: **wypukłorzeźby ze sztucznego kamienia, olejno malowane i złocone,** nadzwyczaj trwałe i przepyszne, **w metalu, emaliowane w ogniu (nie podlegające wpływowi wilgoci),** bez ram i w ramach, ma na składzie i poleca (349-1-6)

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr Wład. Miłkowskiego
w Krakowie.

KSIĘGARNIA
Spółki Wydawniczej Polskiej
w Krakowie
otrzymała na skład główny:

Słowo
w długoletniej rozprawie

napisał
Paweł Popiel.
(Odprawa recenzentom książki hr. Tarnowskiego „Z doświadczeń i rozmyślań“). (356-1-12)
Cena **20** centów, z przesyłką **25** cnt.

Subjekt obznajomiony z handlem delikatesów, **potrzebny jest do handlu A. Tumidajskiego w Jarosławiu.** (378-1-3)

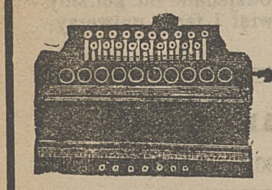
Szanow. PP. **Właścicielom dóbr i producentom chmielu** polecam moje usługi w sprowadzaniu **1892 r. najlepszych wysadków chmielowych z zateckiej doliny Goldbach (najlepsze miejsce uprawy chmielu).** Rzetelne bezpośrednie zakupno od producentów **nie pośredników handlarzy.** Najtańsze policzenie, punktualna rzetelna obsługa. (292-1-3)
Albert Epstein, Saaz, Böhmen.

Fabryka odznaczona na czeskiej krajowej wystawie w Pradze.

Jan Skorkovsky

fabryka sukien i ubiorów w Humpolcu (w Czechach)
poleca dostojnej Szlachcie i Szan. Publiczności swój obfity skład najświeższych materyj na surduty, spodnie, ubrania itp. na nadchodzącą porę wiosenną i letnią. Zbiory próbek wysyła na żądanie opłatnie. (355-1-20)

NIEZAWODNY ŚRODEK
na odmrożenie
wielokrotnie na klinikach zagranicznych wypróbowany, przepisu **Dra Podlewskiego,** wyrabiany przez aptekarza
STANISŁAWA LACHOWICZA
dostać można jedynie w oryginalnych słoikach po 85 c. **w aptece pod „Aniołem Stróżem“ przy ulicy Pańskiej pod L. 21 we Lwowie.** (318-3 6)



Najlepsze i najtańsze
harmonijki
tylko we fabryce harmonijek p. f.
O. Lederhofer w PRADZE,
Brenntegasse Nr. 23.
Cenniki darmo. (252 4)

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN

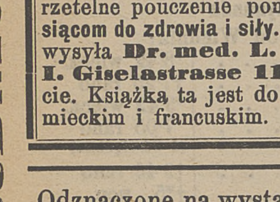


Maść ta leczy wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów.
Słoik 2 franki we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN,** 30, ulica Louis-le-Grand.
We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego; — w Krakowie. w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego oraz w aptece p. Siedleckiego. (110 36-)

Samopomoc,

wierny poradnik dla osób starych i młodych, czujących się osłabionemi wskutek przykrych przyzwyczajeń młodzieńczych. Powinien czytać także każdy cierpiący na nerwowość, bicie serca, utrudnione trawienie, hemoroidy, gdyż rzetelne pouczenie pomaga rocznie wielu tysiącom do zdrowia i siły. Za otrzymaniem 1 złr. wysyła **Dr. med. L. Ernst w Wiedniu I. Giselastrasse 11,** w zamkniętej kopercie. Książka ta jest do nabycia w języku niemieckim i francuskim. (164-23-50)

Odznaczone na wystawach powszechnych **w Londynie 1862 r., Paryżu 1867 r., Wiedniu 1873 r., Paryżu 1878 r.**



Na spłaty fortepiana
dla Wiednia i prowincyi.

Fortepiana koncertowe, salonowe i krótkie, tudzież **pianina** z fabryki znanej w świecie firmy wywozowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer w Wiedniu,** złr. 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650. Fortepiana innych firm od złr. 280 do 350 złr. **Pianina** od złr. 350 do 600 złr.
Skład fortepianów i zakład wypożyczania
A. Thierfelder, Wien, VII, Burggasse 71.
(2295-70-100)

Ogłoszenie w dziennikach i kalendarzach

Pana H. Niemetza, właściciela handlu maszyn do szycia ***w Krakowie, w Sukiennicach.***

„Zwracam szczególną uwagę, że mój skład maszyn najdawniej istnieje, w skutek czego mogę dać jedynie pewną gwarancyę za dobroć. Zjawiają się ciągle handle **wątpliwe**, które po krótkim czasie znikają; **już 14 takich** w czasie mego istnienia było. Ogłaszają się tacy szumnie za największe lub hurtowne składy, lub **blagują** niby oryginalnemi maszynami. Kto jednak zamierza nabyć prawdziwie dobry i uczciwy towar, jak u fachowego specyalisty, niechaj zaszczyci mnie swem zaufaniem, a niewątpliwie otrzyma zawsze co najlepsze.“

Odpowiedź Józefa Iwanickiego.

Ze względu, że i ja przed rokiem otworzyłem tu w Krakowie filię z maszynami do szycia, więc słowo: **wątpliwe**, i do mnie się odnosi.

Ze względu, że nie jestem tutaj znany, a P. T. Publiczność w Krakowie i na prowincyi może uwierzyć słowom p. H. Niemetza i być zdania, że jestem wątpliwy moralnie lub materyalnie, albo jedno i drugie,

dlatego zmuszony jestem oświadczyć — kto jestem.

Przed 20tu laty wróciłem z zagranicy do Lwowa z młotkiem i cyrklem w ręku i 20ma guldenami w kieszeni, z tem wszystkiem otworzyłem warstat reparacyjny maszyn do szycia. — Po roku poznałem zastępcę fabryki maszyn, który mię obdarzył swojem zaufaniem i powierzył mi komisową sprzedaż. — Przez pracę i oszczędność doprowadziłem do tego, że dzisiaj cieszę się jak największem zaufaniem wszystkich fabryk. Dzisiaj, gdybym chciał lub potrzebował, mógłbym tyle mieć maszyn, żebym niemi drugie Sukiennice wybudował w Krakowie, ale bym p. H. Niemetzowi sklepu nie wynajął.

Przez te 20 lat sprzedałem przeszło 12 tysięcy maszyn; zapłaciłem fabrykom najpunktualniej około 300 tysięcy złr. za towar. Moje księgi handlowe są zawsze w największym porządku i mogłyby p. H. Niemetzowi za wzór służyć.

Obecnie sprzedaję rocznie 800 maszyn, a zastępcy fabryk, którzy znają najdokładniej wszystkie handle, twierdzą, że jestem jedyny, który bez ajentów lub faktorów najwięcej sprzedaję, nietylko w kraju, ale i w całej Austryi.

Dlaczego otworzyłem filię w Krakowie?

Szopka z **maszynami do szycia** w Krakowie, kocia muzyka z **prawdziwie wątpliwym** jako kapelmistrzem na czele, krzyk, hałas, afiszowanie, a za kulisami brak towaru, albo tandeta z fabryk żydowskich.

Oto obraz tej części handlu w Krakowie.

To, co tu się dzieje, tego niema **w całej Europie.** Dlatego ja tu otworzyłem filię i muszę tu zaprowadzić zdrowe stosunki w tej części handlu, a z wątpliwem precz!

A teraz powiedz mi Pan, Panie H. Niemetz, dlaczego nasze pisma fachowe, które się rozchodzą po całym świecie, jak *Nähmaschinen-Zeitung* w Dreznie, Berlinie lub Wiedniu, tak często i tak niedwuznacznie wyrażają się, jak: „das unglückselige Krakau,“ albo „die ungesunden Zustände in Krakau“ i t. d.?

Dlaczego od kilkunastu lat każdy zastępca fabryki omija Kraków jakby jakie zapowietrzone miasto, a jeżeli wstąpi, to tylko do adwokata o poradę, w jaki sposób mógłby przyjść do swoich pieniędzy.

A teraz Panie H. Niemetz, zedrzej Pan maskę z tego **prawdziwie wątpliwego**; już czas, ażeby się P. T. Publiczność dowiedziała, kto miasto i kraj kompromituje.

I ja mam swoje błędy, Panie H. Niemetz, do których się przyznać muszę, że nie pochodzę ani z **Niemiec,** ani z **Czech,** jestem Polakiem z Czerwonej Rusi i mam gorącą krew, rogatą duszę i piekące nagniotki, po których deptać **wara!** (354)

Józef Iwanicki w Krakowie, Rynek l. 25.

M. BEYER i SPÓŁKA

Zakład wyrobu gotowej bielizny i wypraw ślubnych,
Skład fabrycz. towarów płóciennych
w Krakowie, Sukiennice 12, 13, 14,
naprzeciw kościoła Najświętszej Panny Maryi,
otrzymali ***na sezon jesienny i zimowy***
WIELKI WYBÓR
staników damskich, sukienek i ubrań trykotowych dla dzieci
w każdej wielkości.
Bielizna męska, damska i dziecinna
W RÓŻNYCH GATUNKACH I WIELKOŚCIACH,
całe wyprawy dla młodzieży szkolnej
są gotowe na składzie po najniższej cenie.
Płótna krajowe i zagraniczne, oraz bielizna stołowa biała i kolorowa.
GŁÓWNY SKŁAD
oryginalnej bielizny wełnianej trykotowej Prof. Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, skarpetek męskich, pończoch damskich i dziecinnych.
Bielizna płócienna i trykotowa W. X. Seb. Kneippa.
Wielki wybór parasoli jedwabnych, wełnianych i bawełnianych. (170-36-)

L. LUSERA plaster dla turystów.



Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twardą skórę na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne.
Skutek poręczony.
Do nabycia w aptekach.
(41-33-)

Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 c.
Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne podziękowania są do przejrzenia *w głów. składzie rozsyłkowym:*
L. Schwenk's Apoth.
Meidling-Wien.
Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochron. i podpis; dlatego należy na nie uważać i nic niewartające naśladownictwa odrzucać.

Składy mają w KRAKOWIE K. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; we LWOWIE J. Mikolasch, H. Blumenfeld, S. Rucker, J. Wiewiórski; w PRZEMYŚLU L. Nahlik, J. Lepiankiewicz; w SOKALU E. Wysoczański; w BRODACH W. Landesberg, M. Kullak; w KOŁOMYI A. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w STANISŁAWOWIE J. Macura, Amirowicz; w TARNOWIE Adler, Sokalski, Leszczyński; w CZORTKOWIE Noss; w MILÓWCE J. Reisner; w CZERNIOWCACH W. Alth, Dr. J. Barber; w STRYJU K. Jahr

SYNAPIZMY RIGOLLOT

MUSZTARDA W ARKUSZACH
Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
SKŁAD GŁÓWNY: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria.**
P. Rigollot (119-33-)

Do lokacyi kapitału szczególniej odpowiednie

4½% LISTY ZASTAWNE
austryackiego
centralnego banku kredytowego ziemskiego
uznane prawnie jako **pupilarnie pewne i dobre na kaucyę.**
Według statutów są te listy zastawne pokryte **żądaniami hipotecznemi** a oprócz tego ręczy za nie **kapitał akcyjny czterech milionów złr.**
Odsetki tych listów zastawnych są wolne od podatku.
Sprzedajemy te listy zastawne **bez prowizyi** ściśle po **urzędowym giełdowym kursie.**
WECHSELSTUBEN-AKTIEN-GESELLSCHAFT (91-5 8)
Wien, Wollzeile Nr. 10. „MERCUR“ Wien, Strobelgasse Nr. 2.

Wielka praska loterya. Ciągnienie już w piątek!

Główna wygrana
100.000 złr.
Losy po 1 złr. polecają w KRAKOWIE: *A. L. Hochwald, A. Holzer, A. Mendelsburg, M. D. Trinkenreich, Z. Gleitzmann, J. Altstädter,* Stradom Nr. 17, *A. Eibenschütz, St. Feintuch.* (155-10-)

Kemmerich
PEPTON MIĘSNY,
najlepszy środek pożywczy i wzmacniający dla zdrowych i chorych.

Wyciąg mięsny *dla każdej kuchni niezbędny.* **Zgęszczony bulion** *poleca się dla każdego dom. gospodarstwa.*
Najlepszy towar jest zawsze najtańszym.
SCHÜLKE & MAYR w HAMBURGU, **główni zastępcy Towarzystwa Kemmerich dla Niemiec, Austryi-Węgier, Skandynawii i Rosyi.** (481-17-20)



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiela Balsam brzozowy

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy Dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny ces. rosyjskiego ministeryum, a prof. Dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu i prof. Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się zapomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** Cena Balsamu brzozowego **złr. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal zapomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÉME** słoik **60 ct.** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE** za sztukę **60 ct.** i **35 ct.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we LWOWIE u Z. Ruckera, w KRAKOWIE u Wiktora Redyka aptek., w CZERNIOWCACH u Golichowskiego nast. Mahl aptek., w TARNOWIE u Maurycego Adlera, w BIELSKU u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas. (40-19-)

Dwa ogiery



„rasy Ardennes“ bardzo silne, — zdatne do zaprzęgu i jako reproduktory — są do sprzedania.
Zgłoszenia do **Administracyi dóbr** w **Zatorze.** (348-2 3)

AJENTÓW

także panie, przyjmuje natychmiast znaczny dom wywozowy. Ta ajencya jest bardzo korzystną i **może ją każdy objąć, także jako poboczne zajęcie. Konkurencya wykluczona, dlatego zapewniony odbyt.** Łask. oferty pod **„Export“** poste restante **Prag,** Hauptpost. (335 2 4)

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM
NEW-YORK 1858 — PARIS 1855
Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach,** w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.
(120-6-)

Młodym i starszym mężczyznom

poleca się usilnie **Dra Hildego** c. k. wył. uprz. elektryczny przyrząd **„Kratophor“** do użycia samemu przeciw **zniszczonemu ustrojowi nerwowemu i seksualnemu.**
Można go wygodnie w kieszeni nosić. Odznaczony wielu medalami. Patent we wszystkich państwach. Ilustr. prospekta darmo. W kopercie za marką 10 cent.
Adres: General-Vertretung v. J. Augenfeld, Wien, I. Schulerstrasse 18. (60-14-)

PIERWSZA ZWIĄZKOWA GARBARNIA
w RZESZOWIE,

której **wyroby** znane są z **jaknajlepszej jakości, sprzedaje** po cenach fabrycznych: **mastryki** (skóry podeszwiane), wszelkie **juchty** i **skórki cielęce, branzlówki, skóry na pasy, blanki** szare i czarne, **szpalty** i t. p. (2166-20-31)

Mikroskop i telefon

zupełnie nowe; biblioteka elektrotechniczna w pięknej oprawie (każdy tom oddzielnie można nabyć); stolik dębowy (vel biórko) rzeźbiony, stoliczek salonowy, garnitur wyścielany, ławka do uczenia się dla dzieci od lat 8—16 z szafką na książki; apteczka wisząca rzeźbiona; biust Mickiewicza, Eskulap i Hygea gipsowe; instrumenta lekarskie, maszynki elektryczne i szkła do rozbiorów chemicznych, są do sprzedania przy ul. Studenckiej Nr. 7, I. piętro. Oprócz świąt i niedziel od $10\frac{1}{2}$—2 i od 3—6. Tamże piękne futro męskie (szopy amerykańskie), płaszcz gumowy i zasłony do okien. (367-2-6)

Zarząd masy konkursowej
FIRMY
H. HERZ

ogłasza ryczałtową sprzedaż składu towarów massalnych (strojów damskich i towarów bławatnych) wedle inwentarza na 33,958 złr. 71 ct. oszacowanego, w drodze ofertowej.

Oferty wniesione być winny **najpóźniej do 10 lutego 1892 r.,** do godz. 5 po południu, w biurze podpisanego zarządcy masy przy ulicy Grodzkiej L. 32, I. piętro, gdzie także warunki sprzedaży jakoteż inwentarz chęć kupna mający przejrzeć mogą. (376-2-2)

Dr. Stefan Eichhorn, adwokat kraj. jako zarządca masy.



Friedricha
MOTOR PAROWY
o sile 2—16 koni.
Uznany jako najlepszy motor dla drobnego przemysłu i elektr. zakładów.
Wolne od koncesyi, nie, eksplodujące kotły rurowe karłowe i małe.
MACHINY PAROWE.
C. k. wył. uprz. fabryka machin
Friedrich & Jaffe's Nachf.
w Wiedniu, III, Hauptstr. 109.
Prospekta bezpłatnie. (28 3-)

Magister farmacyi

z dobremi świadectwami — **znajdzie posadę w aptece w Suchy.** (361-3-3)

Zające

w całości lub na części: stosunkowo taniej niż mięso wołowe; sarninę, bażanty, jarząbki, kuropatwy, śnieguły, przepiórki i kwiczoły;
BULION
wyborny wołyński po 2 złr. i nader pożywny własnego wyrobu z dziczyzny rozmaitej i drobiu po 3 złr. ½ kilo;
Pasztet
osobliwy z rozmaitej dziczyzny i drobiu na sposób francuski wyrabiany złr. 1·50 ½ kilo;
Świeże ryby i Marynaty
z ryb rozmaitych; wyborowe Grzyby suszone, Masło deserowe i kuchenne;
Szmalec na pączki,
Słonina, Miód lipowy, Warzywa Bocheńskie i Owoce zasuszane;
JABŁKA TYROLSKIE
poleca (236-12-15)
Karol Knoreck i Spółka
w Krakowie przy ul. Floryańskiej L. 23.

„Daniela“

klacz skarogniada, lat 6, miary 162 cm., zdrowa i czysta, po „Jastrzębcu“ ogierze pełnej krwi angielskiej od „Danieli“ klaczy półkrwi, ojciec tejże „Joung Daniel O'Rourke“ pełnej krwi angielskiej, matka „Amazonka“ półkrwi, obecnie źrebna z ogierem pełnej krwi ang. „Kniaziem“, jest jako nadliczbowa do sprzedania za 400 złr. w Górkach p. Czermin. (344-3-3)

Alfred Rassl
w Opawie, w Szląsku austr.,
firma założona w r. 1857,
handel nasion leśnych i gospodarczo-rolniczych
w porozumieniu z kontrolną stacyą nasion c. k. Tow. gospod.-rolniczego w Wiedniu,
poleca: **doskonale kiełkujące nasiona wszelkiego rodzaju** hurtownie i częściowo.
Skład sztucznych środków nawozowych
po najtańszych cenach. (3-11-34)
Próbki i cenniki darmo i opłatnie.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*